Nr. 351. We Lwowie Wtorek dnia 18 Grudnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue der Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia po 1½ cent. od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza

Radykalna skupczyna.

Lwów 17. grudnia.

Rewizja konstytucji, projektowana przez króla Milana dla Serbii, stała się dotychczas, mimo, że do jej uchwalenia zapewne jeszcze bardzo daleko, przyczyną całego szeregu kłopotów, których końca na razie jeszcze nikt przewidzieć nie jest w stanie — najmniej z pewnością sam król Milan. Jakie przyczyny złożyły się na to, że Serbja teraz właśnie zabrała się do rewizji swojej konstytucji, o tem mieliśmy już sposobność pisać. Prawdą jest, że ludność serbska już od bardzo dawna upomina się o reformy konstytucyjne, że skutkiem tego najrozmaitsze stronnictwa polityczne wypisały rewizję konstytucji w swoim programie. Mimo to jednak, nie sądziliśmy dotychczas i nie sądzimy też teraz, aby to pragnienie narodu samo było wystarczyło do zainicjowania rewizji konstytucyjnej. Gdyby królem Milanem żadne inne nie były powodowały względy, wówczas naród serbski byłby jeszcze zapewne dość długo czekał na proklamację królewską, zwołującą wielką komisję ze wszystkich stronnictw politycznych, której zadaniem wygotować ostatecznie projekt rewizyjny. I o tem już mieliśmy sposobność pisać, jakiego to rodzaju były względy, które w ten sposób wpłynęły na króla, że z taką energją i taką stanowczością zabrał się do dzieła. W życiu prywatnem domowem i familijnem króla Milana, szukać należy powodów i energji, z jaką się zabrał do rewizji konstytucji, i liberalizmu, jaki w tej mierze objawia. Sprawa rozwodowa pozostawiła w kraju wrażenie jak najprzykrzejsze, a wcale nieprzychylne dla Milana. Król liczył więc, że wrażenie to najlepiej da się zatrzeć wywołaniem równie wielkiego wrażenia kwestją inną równie doniosłą.

Po części cel swój osiągnął. Proklamacja królewska zrobiła efekt. Kraj cały zajął się rewizją i o niej tylko mówił. A przecież Milan nie jest zadowolony z dotychczasowego przebiegu sprawy — i przyznać mu należy, że ma po temu zupełną rację. Król czyni ze swojej strony bardzo wiele. Komisja wielka zbiera się, jak opowiadają z Belgradu, codziennie na narady, którym król osobiście przewodniczy. Jestto niezawodnie praca natężająca i uciążliwa. Z prerogatyw swych dotychczasowych miał król na rzecz parlamentarnej reprezentacji narodu wiele poczynić ustępstw, ale to wszystko nie potrafiło mu jeszcze zjednać opinji ogółu ludności. Gdy rozpisano wybory do wielkiej skupczyny, której zadaniem byłoby uchwalić ostatecznie w myśl obowiązujących ustaw rewizję, okazało się, że z urny wyborczej wyszła znamienita większość radykalna. Było to pierwsze wielkie rozczarowanie, jakie spotkało Milana na drodze rewizyjnej. Nie tajne bowiem są przekonania polityczne radykałów i ich usposobienie dla króla Milana. Dla odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa na wypadek, gdyby się zebrała wielka skupczyna rewizyjna z tak ogromną większością radykalną, król korzystał ze swojego prawa i unieważnił wszystkie prawybory pod pozorem, że dopuszczano się podczas głosowania nadużyć i nie przestrzegano wolności wyborów. Rozpisano wybory po raz drugi, zamianowano komisarzy królewskich, którzy mieli strzedz wolności i niezawisłości wyborów i okazało się, że ponowne wybory wypadły zupełnie w tym samym duchu, jak wybory poprzednie. Jeżeli się zejdzie wielka skupczyna, wyszła z tych drugich wyborów, wówczas będzie ona znowu w przeważającej większości radykalną.

Co ta większość radykalna w skupczynie zrobi z projektem rewizyjnym, który jej zostanie przedłożony — o tem tylko bardzo mało wiedzą nietylko za granicą, ale nawet w samej Serbji. Na razie wiadomo tylko tyle, że radykały nie są zadowoleni z królewskiego projektu rewizji konstytucji, że ona dla nich jest niewystarczającą. Król Milan, idąc za przykładem innych monarchów, chciał sobie między prerogatywami koronnemi zawarować prawa wojny i pokoju. Na to radykały niezupełnie się godzą. Pragną oni, aby prawo wojny i pokoju należało do atrybucyj narodu. Tu jest najważniejszy punkt sprawy w rewizji konstytucji, zachodzący między królem Milanem a radykałami, którzy będą mieli w skupczynie większość. Coż więc teraz się stanie, co uczyni król Milan, aby wybrnąć z dylemmatu? Rosyjskie pisma, które z powodów bardzo dobrze zrozumiałych z szczególną pilnością śledzą rozwój wypadków w Serbji, mają na to pytanie gotową odpowiedź. Oto twierdzą, że królowi Milanowi nie pozostaje nic innego, jak poddanie się woli radykałów, albo złożyć koronę, a więc *se soumetre ou se demettre* w najlepszej i najprawdziwszej formie. Alternatywa dość przykra. I jedno i drugie byłoby politycznem samobójstwem, gdyż radykały dążą, według wyraźnego oświadczenia pism rosyjskich, do tego, aby króla Milana zrzucić z tronu. A czy innego tu wyjścia nie ma? Pisma półurzędowe w Wiedniu i Buda-Peszcie, które z równą uwagą i ciekawością jak w Petersburgu, czekają rozwoju wypadków serbskich, dają na to pytanie inną cokolwiek odpowiedź. Ich zdaniem, rozwój wypadków przedstawia się inaczej. Jeżeli skupczyna przyjmie projekt rewizyjny, wówczas zapanują wkrótce w Serbji stosunki prawdziwie konstytucyjne i król Milan będzie mógł rządzić zgodnie z przepisami ustawy i zgodnie z wolą parlamentarnych przedstawicieli narodu. Gdyby jednak skupczyna odrzuciła królewski projekt rewizyjny, lub go zanadto zmieniła, wówczas królowi Milanowi nie pozostanie nic innego jak — posłać członków skupczyny do domu i pozostawić im cokolwiek czasu do namysłu, by stali się przystępnymi dla rozsądnych propozycyj królewskich. Być może, że zapatrywanie pism rosyjskich grzeszy przesadnym pesymizmem, ale zdanie pism austrjacko-węgierskich jest niezawodnie zbyt optymistyczne. Jeżeli Austrja ma naprawdę jakieś interesa w Serbji, wówczas dla tych interesów byłoby daleko lepiej, aby się nasza dyplomacja mniej różowo zapatrywała na Serbję.

Watykan i Rosja.

Lwów 17. grudnia.

W sprawie nieustających dotąd rokowań caratu moskiewskiego z Watykanem, otrzymujemy ważne wiadomości z Rzymu.

Wiadomo, że rokowania te około Wielkiejnocy bież. roku bliskie były ostatecznego załatwienia i że tylko wielki głos opinji publicznej, który się wówczas w chwili wyjawienia głównych punktów zamierzonej ugody w społeczeństwie naszem podniósł, powstrzymać zdołał krzywdę, jaka się skołatanemu narodowi polskiemu i wierze katolickiej stać mogła.

Zdawało się, że krzywda nietylko wstrzymaną ale i odwróconą została, że sprawa na dobrą drogę wchodzi; tymczasem dowiadujemy się, że przybiera ona kształty dla nas o wiele groźniejsze. Oto, jak się rzecz przedstawia:

Izwolski bywa codziennie u sekretarza stanu Rampolli. Sam Ojciec św. w ostatnich czasach przyjmował go trzy razy z wielkimi honorami, mianowicie 10. listopada samego, a 17. tegoż miesiąca w towarzystwie wielkiej księżny Jekatieriny Michajłownej, po raz trzeci zaś przed kilkoma dniami, przyczem doręczył on papieżowi własnoręczny list Aleksandra III. Zawód i rozczarowanie, jakiego Leon XIII. doznał po pobycie cesarza niemieckiego w Watykanie, czyni go obecnie skłonniejszym do ugody z Moskwą, która stara się go swoim sposobem w błąd wprowadzić.

Izwolski korzystając z położenia, stawia coraz zuchwalsze żądania: domaga się już nietylko wprowadzenia języka moskiewskiego do nabożeństw katolickich, ale wprost zrzeczenia się wszelkiej władzy papieża nad unitami, uznania ich za prawosławnych i oddania carowi.

Jesteśmy pewni i wierzymy święcie, że na propozycję podobną Ojciec św. nie przystanie, nie byłby bowiem Namiestnikiem Chrystusa.

Leon XIII. nie zaprze się wiernych unitów, Moskwie prawosławnej nie ofiaruje królestwa tego świata. **Zawsze jednak umizgi moskiewskie mogą siła złego sprowadzić i w pierwszym zwłaszcza względzie sprawa może pójść zadaleko.**

Gdy wysłannik Moskwy baron Meyendorf przed Piusem IX. zuchwale wyrzekł słowa: „U nas katolicyzm a rewolucja, to równoznaczne wyrazy", papież oburzony, drzwi wskazał wielkiemu dygnitarzowi; dziś gdy wysłannik moskiewski stokroć zuchwalsze stawia żądania, obrażające powagę i godność Głowy Kościoła, Leon XIII. nie znajduje na nie wyrazów oburzenia, przyjmuje go łaskawie. Niepomny tyloletnich smutnych doświadczeń, daje się znowu w dobrej wierze sidłać grzecznym słówkom Moskwy, która nigdy słowa danego nie dotrzymała nikomu, którą papież Grzegorz XVI. nazwał: „dziedzictwem fałszu — *avita fraus!*"

Dzieje wszystkich dawniejszych konkordatów i ugód, zawieranych z caratem moskiewskim, wykazały dowodnie, że wszelkie dyplomatyzowanie z nim szkodę przynosi nietylko Polsce, która zawsze wiernie posłuszeństwa Kościołowi dochowywała, ale samemu katolicyzmowi. Wszelkie obietnice Moskwy są ułudą i fałszem. I oto znowu naród polski paść ma ofiarą ułudy i fałszu.

Dawniej wyglądało społeczeństwo nasze łask i dobrodziejstw od papieży w nagrodę za wierność i posłuszeństwo — dziś niestety przyznać trzeba, czekać nam tylko z trwogą, by nam ztamtąd szkodzić nie chciano!

Jak smutnem jest położenie nasze obecnie w Watykanie, wystarczy nadmienić, że dzienniki katolickie w Rzymie już dziś nazywają nasze duchowieństwo polskie w Królestwie — katolickiem rosyjskiem duchowieństwem.

Smutne czasy — tem smutniejsze, że znikąd pomocy, znikąd poparcia. Zdani zupełnie na siebie samych, podnosimy głos opinji publicznej, głos bolu i krzywdy ciężkiej, ufni, że głos ten dojdzie może tam, gdzie nal ży i odwróci złe, grożące narodowi naszemu, wierze naszej i prawdzie.

* * *

W urzędowych depeszach z Rzymu znajdujemy następującą wiadomość, potwierdzającą w zupełności poprzednie nasze doniesienia:

„Rokowania pomiędzy Watykanem a Rosją trwają ciągle. Wtajemniczeni twierdzą, iż Rosja przedstawiła kandydatów na opróżnione stolice biskupie w Wilnie, Mińsku, Płocku, Lublinie i na miejsce koadjutora w Mohylewie. Watykan miał już przystąpić do zebrania kanonicznych informacyj co do przedstawionych. Po zamianowaniu biskupów przyjdzie na porządek dzienny kwestja usunięcia języka polskiego z nieliturgicznej części mszy i zastąpienia go językiem rosyjskim. Rosja byłaby nawet skłonną, ażeby nie rosyjski ale język ruski był wprowadzony byle, tylko usnnięto język poski.

Korespondencje.

Wiedeń 16. grudnia.
(W sprawie jednorocznych ochotników).

W uzupełnieniu doniesień telegraficznych przesyłam wam jeszcze następujące szczegóły z debaty piątkowej i sobotniej o jednorocznych ochotnikach. Przemówienie p. Aresina-Fattona na temat praw języka niemieckiego w armji, dało pożądaną sposobność p. Heroldowi do wystąpienia w obronie praw mowy ojczystej. Poseł ten, zaznaczywszy przedewszystkiem, że godzi się zupełnie z zapatrywaniami posła Beera, udowadnia, że wielu bardzo zdolnym ludziom stanie na przeszkodzie osiągnięcia stopnia oficerskiego brak powołania, za który przecież nikogo karać nie wolno. Ludzie ci, rozgoryczeni słusznie tem, że drugi rok służby wojskowej może zwichnąć całą ich przyszłość, mogą się stać rozkładczym i niebezpiecznym dla armji żywiołem. Jeżeli jednoroczni ochotnicy nie są tem, czem być powinni, to winien temu, wyłącznie najgorszy system wychowania, brak zdolnych profesorów, powierzanie wychowania jednoroczniaków ludziom, którzy najczęściej o swem zadaniu pedagogicznem nie mają wyobrażenia. „Jeżeli wśród tych stosunków — woła mowca — przecież 45% zdaje egzamin oficerski, to możemy z dumą na naszą młodzież spoglądać. Co do języka niemieckiego, to zgadzam się, że jest on potrzebny — ale nie pozwolimy na to, iżby mu przyznać wyjątkowe jakieś prawa, by uznać go przez to wyłączuym językiem armji. Każdy ma prawo żądać, ażeby jego mowa miała te same prawa, jak niemiecka i tak być musi w obec tego, że armia jest to dziś lud pod bronią *(huczne oklaski z prawicy)*. Gdy kto broni praw języka swego narodu, Niemcy posądzają go o brak austrjackiego patrjotyzmu. Owoż dziś patrjotyzm austrjacki i niemczyzna nietylko nie są synonimami, ale owszem częściej stanowią kontrast. A i dawniej tak bywało. Najmniej umiejący po niemiecku oficer rezerwy zna lepiej ten język, jak go znał niegdyś Eugenjusz Sabaudzki — a jednak on bez tej niemczyzny zwyciężał w imię Austrji i jej dynastji.

Przyjdzie chwila, gdy armja będzie się czuć szczęśliwą, iż ma oficerów rezerwowych, którzy w rodzimym języku przemawiając do żołnierzy potrafią ich więcej rozgrzać i zapalić, jak najpoprawniej po niemiecku mówiący oficer. A w armji wbrew instrukcji sankcjonowanej przez cesarza pomiatają mową rodziną. (*Słuchajcie! z prawicy*). Wszak przy egzaminach jednorocznych ochotników powinna komisja przypomnieć kandydatom, że mogą sobie pomagać w języku rodzimym. Gdzie i kiedy — pytam — tak postąpiono. Panowie ministrowie apelujecie nieustannie do naszego patrjotyzmu — możebyście raz do swego zaapelować pozwolili. Wszak to widoczna, że nie ma w izbie jednego człowieka, który głosowałby za tą ustawą z przekonania, nie ma ani jednego posła, który ustawy tej nie uważałby za jedną z najcięższych ofiar — czemuż wy od nas żądając wszystkiego, nie chcecie uwzględnić w poszczególnym wypadku życzeń całej ludności! W tej ostatniej chwili podnoszę jeszcze mój głos, ażeby rząd porozumiał się, namyślił i paragrafy o jednorocznej służbie zmienił w myśl życzenia ludności całej monarchji, która ich nie chce. A wy panowie wspomnijcie o inteligencji całej monarchji i o synach naszych i odrzucając ów paragraf, jeżeli go rząd nie cofnie, dajcie dowód, że bronicie żywotnych interesów monarchji." (*Oklaski. Wielu posłów gratuluje mowcy).*

Na wniosek Romaszkana zamknięto dyskusję.

Prezydent Smolka zapowiada posiedzenie wieczorne.

Pernerstorfer (woła). Zdaje się, że większość chce umyślnie ten paragraf na wieczornem posiedzeniu przepytlować! To zbyt ważny referat. Żądam, aby wieczornego posiedzenia nie było, albo ażeby postawiono na porządku inną, mniej ważną sprawę.

Pr. Smolka oświadcza, że musi zażądać wieczornego posiedzenia, bo mało czasu pozostaje już do obrad.

Głosy. A Węgrzy przecież się nie spieszą! Zarządzone głosowanie wykazało większość 106 głosów (przeciw 71) za wieczornem posiedzeniem.

Wieczorem pierwszy zabrał głos Pernerstorfer wykazując, że nie ma kompletu. Prezydent odpowiedział jednak, że według dotychczasowej praktyki, nie może to przeszkodzić otwarciu dyskusji. Zabiera tedy głos rektor wiedeńskiego uniwersytetu

Dr. Sues. Konstatuje on, że wszyscy mowcy mówili przeciw projektowi — nikt nie mówił za nim. Argumenty rządu, wypowiedziane przez ministra obrony krajowej i ministra oświaty są błahe. Prawnik np., wchodząc jako jednoroczny ochotnik do szkoły, może mieć takie wyobrażenie o wykładanych przedmiotach, jak oficer wykładający o teorji prawa zastawn!

(*Wesołość i wołanie:* Zły przykład, wszak oficer może się znać na prawie zastawu!)

Sues. Powiedziałem na „teorji" ale proszę w mych słowach nie szukać czego innego, jak to, co powiedzieć chciałem — można obrać inne porównanie. Temu młodemu człowiekowi chcą wbić w głowę najniepotrzebniej całą bibliotekę wiedzy wojskowej, bo aż 12 przedmiotów. W tem widzę błąd. Dlatego w wprowadzeniu drugiego karnego, iż tak rzekę, roku jest największą niesprawiedliwością i strasznem obciążeniem. (*Oklaski z lewicy.*) A jakież to są ułatwienia, które niby

---

13) (Prawo przekładu nabyte i zastrzeżone.)

MARZENIE.

(LE RÊVE.)

ROMANS

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Przez kilka następnych wieczorów widywała pomiędzy gwiazdami wąziuchny sierp księżyca na nowiu. Lecz czarny druh ziemi naszej zapadał gdzieś w morzu wraz z zachodem słońca i krył się po za dach katedry, podobnie do żywo świecącego oka, które powieka zasłania. Angielika śledziła go codzień ciekawem spojrzeniem, widziała, jak z każdym dniem wzrastał i tym razem niemal gniewało ją to światło natrętne, które miało wreszcie rozświetlić przed jej oczyma wszystko dotychczas niewidzialne w otoczeniu. W samej rzeczy, z ciemności wynurzało się teraz dokładnie pole Marji, ze swemi ruinami starego młyna, grupami drzew i łożyskiem bystrego strumyka.... W powodzi blasków trwały też dalej jej rojenia — z tą jeno różnicą, że to co było pierwej jakby sennem widziadłem, teraz przyoblekało się w kształty żywej postaci. Zrazu bowiem widziała jeno cień, poruszający się pod bladem światłem księżycowem. Jakiż cień mógł to być?... Czy może ścieliła go na ziemię gałęź drzewa, kołysana wiatrem? Niekiedy znów zacierała się całość bez śladu, pole drzemało w śmiertelnej martwocie i Angielika zaczynała już wierzyć, że to wszystko było chyba złudzeniem jej wzroku.

Po chwili jednak wszelka wątpliwość była wręcz niemożebną: ciemna plama poruszała się po przestrzeni oświetlonej jasno i prześlizgiwała się od jednego drzewa do drugiego. Traciła ją z oczu na chwilę, wnet odnajdowała ponownie, nie mogąc atoli uzyskać jakiejkolwiek pewności, co to było właściwie. Pewnego wieczora zdawało się jej, że widzi parę ramion wyniosłych; niezwłocznie pobiegła oczyma ku oknu kaplicznemu: było zszarzałe, jakby kompletnie puste. Od tej chwili zauważała, że ten żywy cień przedłużał się, niekiedy znów zbliżał się do jej okien, zawsze zaś jakby usiłował przedrzeć się przez zarośla wzdłuż katedry, od jednego ciemnego punktu do drugiego. W miarę, jak zjawiał się bliżej, opanowywało Angielikę silniejsze wzruszenie, — ów niepokój nerwowy, jaki odczuwamy, ilekroć czujemy na sobie spojrzenia tajemniczych oczu, których sami widzieć nie możemy. To pewne, że tam pod drzewami stawała jakaś istota żyjąca, która wzroku swego nie odrywała od niej. Na rękach swoich, na twarzy czuła wrażenie fizyczne tych spojrzeń przeciągłych, łagodnych a niekiedy bojaźliwych. Nie uciekała od nich, gdyż odczuwała ich czystość, głęboko przytem przekonana, iż one pochodziły z zachwycającej krainy Legendy. Początkowa bojaźliwość wśród tej pewności swego szczęścia, przemieniła się wnet w rozkoszny niepokój.. Wreszcie pewnej nocy zarysował się ten cień na pobielonej księżycowem światłem ziemi, w linjach ostrych i dokładnych. Był to cień mężczyzny, którego samego nie mogła atoli widzieć, gdyż był ukryty po za drzewami. Nieznajomy nie ruszał się i przez dłuższy czas mogła przypatrywać się nieruchomemu jego cieniowi.

Odtąd miała Angielika swoją tajemnicę, której też pełno było w jej obszernym białym pokoju. Długie godziny leżała na swojem olbrzymiem łożu, gdzie gubiła się formalnie, z oczyma zamkniętemi; lecz nie spała wówczas wcale, widząc ustawicznie ten nieruchomy cień na tle księżycowych blasków. Gdy rano otwierała oczy, spojrzenia jej przesuwały się od olbrzymiej szafy do starożytnej skrzyni, od fajansów na pułkach do drobnych gracików na gotowalni, pełne zdumienia, że nie spotykały tam postaci tajemniczej, którą w pamięci nie miała w dokładnych konturach urobioną. Przecież cień ten widziała znów w snach dzisiejszych, jak ślizgał się po zblakowanem kwieciu firanek, zwisających nad łożem. Jej sny, jak cała jej istota, zapełnioną była tym cieniem. Stał on się jej nieodstępnym towarzyszem; — jakkolwiek samotna była z tem marzeniem swojem, miała jednak jakby dwa cienie.

Tej tajemnicy nie powierzyłaby nikomu. Ukrywała ją nawet przed Hubertyną, której dotychczas ze wszystkiego się spowiadała. Ilekroć przybrana matka, zdziwiona tą niezwykłą jej wesołością, spytała o przyczynę tejże, czerwieniła się wyżej oczu i odpowiadała, że ta piękna, tak wczesna wiosna przejmowała ją taką radością... Od rana do wieczora brzęczała, jak muszka upojona pierwszemi promieniami słońca. Nigdy też nie świeciły ornaty, które pokrywała haftami, takim olśniewającym blaskiem złota i jedwabiu, jak teraz. A Hubertowie uśmiechali się z zadowoleniem, patrząc na rozjaśnioną weselem twarzyczkę swej faworyty.

Wesołość jej wzrastała, czem bliżej było do wieczora; gdy księżyc wypłynął na horyzont, śpiewała, jak ptaszek leśny; z nadejściem zwykłej gogodziny spieszyła na balkon, opierała się na poręczy i wnet odnachodziła tam wśród drzew swój cień tajemniczy. Przez całą kwadrę księżyca, codzień na tem samem miejscu i o tej samej godzinie, stał wyprostowany i niemy — podczas gdy ona nic więcej nie wiedziała o nim, kim zacz był, zkąd przychodził i co tu robił... Byłże to w istocie cień tylko, wietrzne zjawisko, — być może ów rycerz święty, schodził z okna kaplicy... być może anioł, ten sam, który był kochankiem Cecylji, a teraz ją miłując, dla niej tu przychodził?... Myśl ta napełniała dziewczynę dumą, schlebiała jej słodko, jakby pieszczota niewidzialna. Potem zaś ogarniała ją niecierpliwość, zapragnęła osobiście poznać ten cień tajemniczy — poprzednie uczucie oczekiwania i tęsknoty zaczęło ponownie gościć w jej sercu...

Księżyc w pełni oświetlał całe pole Marji. Gdy stanął u zenitu, drzewa, oblewane prostopadłą strugą światła, nie rzucały cieniów na ziemię; w niemej swej jasności podobne były do świetlanych studzien artezyjskich. Całe pole kąpało się w toni światła, zalewającego ziemię jasną i jak kryształ przejrzystą powodzią. Blaski były tak silnie przenikające, że z ich pomocą można było z łatwością rozróżniać delikatne kształty każdego listka na wierzbach srebrzystych. Najlżejszy powiew wiatru zdołałby, zda się, zmarszczyć zwierciadło tego morza promieni, drzemiącego w majestatycznej ciszy i spokoju pomiędzy stuletniemi wiązami parków sąsiednich, a olbrzymią kopułą świątyni.

Jeszcze dwa wieczory upłynęły w ten sposób, gdy wtem trzeciej nocy, zaledwie nasza mała weszła na balkon, serduszko jej zadrżało uderzeniem gwałtownem. Tam, wśród olśniewającej jasności, ujrzała go wyprostowanego i wprost ku niej zwróconego... Jego cień, tak samo jak cień drzew, pełzał mu pod stopami, znikał zupełnie. Nie było tam nic więcej on sam tylko zanurzony w blaskach. Dzięki małemu oddaleniu, widziała go, jakby wśród słonecznego dnia: młodzian lat dwudziestu, jasnowłosy, wysmukły i słuszny... Podobnym zdał się jej do św. Jerzego, z temi kędziorami włosów na głowie, lekkim zarostem brody, z nosem o linji foremnej, z oczyma ciemnemi, patrzącemi dumnie i słodko zarazem... Poznała go natychmiast, nigdy nie widziała bowiem kogokolwiek innego.. to on był tym, którego oczekiwała! Cud spełniał się nareszcie, powolna kreacja istoty niewidzialnej wcieliła się tedy w to żywe zjawisko. On to wypłynął teraz przed jej oczyma z krain nieznanych, z drżenia głazów i drzew, ze szmeru nieziemskich głosów, z migotliwych blasków nocy — słowem ze wszystkiego, co ją tak dręczyło i przytłaczało aż do obezsilenia... W jego orszaku rozpoznawała w tej chwili cały świat legendowy — tych świętych męczenników, których laski pokrywały się liściem i kwieciem, te męczennice, z których ran mleko płynęło W obec białego lotu dziewic świętych gwiazdy bladły, zawstydzone.

Angielika patrzyła i patrzyła na młodzieńca. Podniósł oba swe ramiona i trzymał je szeroko rozwarte. A ona nie lękała się bynajmniej — przeciwnie uśmiechała się do młodziana.

V.

Bywało to ogromnie ważnem w domu zdarzeniem, gdy co trzy miesiące miała Hubertyna pranie bielizny. Wówczas przyjmowała do pomocy pewną kobietę matkę Gabet i przez cztery dni z rzędu ani mowy nie było o haftowaniu. Nawet Angielika uczestniczyła w tej robocie, nie żałując bieliźnie mydła i pralnika nad brzegiem czyściutkiej, jak łza, Chavrotte'y. Po wyjęciu z ługu, wędrowała bielizna na taczkach przez małą furtkę w ogrodzie i całe dnie spędzano wówczas na powietrzu i słońcu, nad potokiem.

— Mateczko.. tym razem, ja sama będę prała. To mię bawi ogromnie!

I zachodząc się od serdecznego śmiechu, z rękawami zatoczonemi po za łokcie, wywijała zamaszyście pralnikiem, niezmiernie zadowolona z tej prostej a zdrowej roboty, podczas gdy śnieżna piana obryzgiwała ją od stóp do głowy.

— Prawda mamo?... To wzmacnia muszkuły w rękach i kapitalnie służy zdrowiu!

Chavrotte'a przecinała pole ukośnie; zrazu płynęła leniwie, wnet jednak zrywała się do biegu, jak szalona i tworzyła tu i owdzie w krzemienistem swem łożysku wiry silne. Wypływała z parku biskupiego, przez rodzaj śluzy drewnianej, zapuszczonej u dołu muru. Na drugim końcu w miejscu, gdzie pałac Voincourt'ów jakby duży kąt tworzył z polem, znikała pod sklepionym łukiem w ziemi, na to tylko, aby o dwieście metrów dalej ukazać się wzdłuż ulicy *Basse* i tamtędy pomykać do Ligneul'u. Należało tedy przy praniu dobrze baczyć na bieliznę w przeciwnym bowiem razie można było do upadłego umęczyć bieganiną nogi. Każdy kawałek raz wypuszczony nieopatrznie z rąk, był tak dobrze, jak straconym.

— Poczekaj, matusiu, poczekaj! Przyniosę zaraz ten duży kamień na ręczniki. Zobaczymy wtedy, czy ta złodziejka Chavrotte'a zdoła nam wydrzeć z rąk bodaj jeden kawałek!

Ułożyła kamień na bieliźnie i pobiegła do gruzów z młyna, aby przynieść jaki drugi, szczęśliwa niezmiernie, że mogła być pożyteczną Hubertynie i umęczyć się należycie. Gdy w ciągu tej roboty otłukła sobie palec, zamiast narzekać na ból, potrząsła ręką niedbale mówiąc, że to bagatela, o której nawet myśleć nie warto.

Podczas dnia rodzina nędzarzy, zamieszkujących ruinę młyna, szła po chleb żebraczy rozprószona po ulicach i kościołach. Pole Marji było tedy osamotnione, ową samotnością orzeźwiającą i świeżą — pokryte całe kłębami wierzb bladych, smukłych topól i cieniutkich, dziko rosnących traw, które sięgały przechodniowi aż do ramion. Chłodne milczenie wiało z parków sąsiednich, któ-

to p. minister **oświaty ma poczynić?** Z tego, co p. minister oświaty w pięknej formie nam mówił, wyniosłem przekonanie, że zrobiłby on najlepiej, gdyby nam powiedział — że nic zrobić nie może! Co do ustawy samej, to oświadczam, że czytałem odnośne ustawy niemal całego świata, ale nigdzie nie znalazłem podobnych obostrzeń jak u nas. Panowie i reprezentanci rządu! Według mego najlepszego przeświadczenia ani nam, ani monarchji nic nie przyjdzie z tych „wymuszonych srogością przepisów“ oficerów. *(Brawo z lewicy.)*

Projekt obecny ma w sobie tendencję, która jest sprzeczna z istotą i charakterem stanu wojskowego. *(Oklaski na lewicy)*

Następnie przemawiał wcale bezbarwnie M a t t u s z — i w ciągu jego mowy zdarzyła się następująca wojownicza afera. Młodoczech L a z a n s k y niezadowolony z Mattusza przerywał ciągle jego mowę różnemi okrzykami. To nie podobało się p. C h r z a n o w s k i e m u, który jak *Tagbl.* dowcipnie się wyraża w czasie długiej karjery poselskiej nauczył się więcej słuchać a mniej mówić. Zawołał więc ku Lazańskiemu zwrócony, aby był cicho. Lazansky podrażniony powiedział coś — nie parlamentarnego, Chrzanowski replikował, Lazansky duplikował i tak szło dalej, aż C h r z a n o w s k i skoczył ku Lazanskyemu i powiedział: „Jeżeli chcesz pan zadośćuczynienia, to mieszkam w *Hotel de France* nr. 54.“ L a z a n s k y zawołał: Potrafię pana znaleść. I s t o t n i e p o s ł a n o s o b i e ś w i a d k ó w, k t ó r z y m a j ą r z e c z c a ł ą u ł o ż y ć. Z d a j e s i ę, ż e d o r o z p r a w y o r ę ż n e j n i e p r z y j d z i e...

Bruksela 10. grudnia.
(Rocznica powstania listopadowego).

Rocznicę powstania listopadowego obchodzili Polacy zamieszkali w Belgii uroczyście na zebraniu u pp. Dob. w tym szczeropolskim domu, gdzie dłoń i serce zawsze dla rodaków otwarte. Nasz znakomity fotepianista W. w wspaniałej fantazji, pełnej narodowych tematów, uprzytomnił zgromadzonym tę historyczna pamiątkę, co skłoniło Henryka Merzbacha do zaimprowizowania okolicznościowego wiersza, z którego wyjmujemy kilka następujących strof:

.... Sercem czczę z wami rocznicę
Listopadowej nieśmiertelnej nocy...

Ta noc daleka — niby bicz ognisty
Co jak kometa zalśnił w naszych dziejach —
Dziś, rozbudzona pod dłonią artysty,
Odżyła dla nas w łonach i nadziejach!...

Jedna dłoń nasza do Polski przybita,
Do wygnańczego pnia przykuta druga —
Łza w oczach, a skroń blada w cierń uwita —
A z serca płynie krwi czerwonej struga...

Więc biała karta dziejowa zbroczona!
Więceśmy wszyscy biedni i boleśni.
Więc, by zapomnieć, głos woła nam z łona:
„Ach, pieśni tylko! pieśni! jeszcze pieśni!...“

Nie potrzebuję dodawać jak sympatycznie ta improwizacja przyjętą została przez liczne grono współbraci, wśród których spostrzegliśmy gościa z Włoch, młodego pułkownika kawalerji (Foggia) z Faenza, Poznańczyka rodem z pod Czempinia, p. Gustawa Jaraczewskiego. P. Jaraczewski, którego pułk należy do najlepszych we Włoszech, jest adjutantem króla Humberta i należy do komisji reorganizującej ustawy wojskowe pod prezydencją księcia d'Aoste. Bardzo to dzielny kawalerzysta, znany jako jeden z najlepszych jeźdźców we Włoszech i persona gratissima u dworu. On był przed dwoma miesiącami organizatorem kawalkady historycznej na uroczystościach małżeństwa księcia d'Aosty z Letycją Bonaparte w Turynie.

Śliczny to mężczyzna i honor naszemu krajowi przynosi. Bardzo młody jeszcze, komenderuje już pułkiem i jest bardzo poważany i lubiony w armji włoskiej, w której dojdzie do najwyższych zaszczytów.

Księża wołyńscy.

Pod powyższym napisem zamieszczają *Mosk. Wied.* artykuł, w którym na podstawie doniesień *Kijewlanina* domagają się ochronienia prawosławnych Czechów przed propagandą „jezuicką“. W sprawie tej ta garstka odstępców tak brzydko wygląda, że istotnie nie warto żałować ich przejścia na prawosławie. Owszem! takich „wiernych“ życzyć należy caratowi i prawosławiu jak najwięcej! W artykule tym czytamy:

„Obecnie przyjmowanie prawosławia przez Czechów wołyńskich odbywa się niemal codziennie. Teraz już całe tysiące Czechów należą do obrządku prawosławnego.

„Nic w tem nie ma dziwnego ani dla prawosławnych ani dla katolików, ile że Czesi, przyjmując prawosławie, naprawiają jeno omyłkę (!) swych przodków, którzy pod wpływem ucisku katolicyzmu zarzucili owoce nauki pierwszych nauczycieli duchownych słowiańskich i usunęli się od prawdziwej wiary Chrystusa. Innemi słowy Czesi wołyńscy, owi dobrowolni osiedleńcy na naszej ziemi, wracają z pod skrzydeł macochy katolicyzmu na łono matki — prawosławia. Wszelako przeciwko tym naturalnym skłonnościom Czechów użyto środków odpowiednich. Oto co pisze ***Kijewlanin:***

„„Gdy Ulbarowscy Czesi-katolicy w liczbie 96 przyjęli prawosławie 14. lutego r. b., wówczas księża sąsiedni strwożyli się. I o t o w p a ź d z i e r n i k u 65 C z e c h ó w U l b a r o w s k i c h p o d a ł o p r o ś b ę o z a p i s a n i e i c h d o k s i ą g k o ś c i o ł a k a t o c k i e g o w R ó w n e m. Naturalnie, że to wywołało ruch pośród Czechów; zaczęły z ich grona wychodzić głosy n i e p o c h w a l a j ą c e t y c h, c o p r z y j ę l i p r a w o s ł a w i e; głoszono też, że ze śmiercią jenerała Drenteln i Krzyżanowskiego musi zniknąć ruch na drodze, po której kroczyli. Smutek zapadł w serca tych, co przyjęli prawosławie i 28go października Czesi z powiatu łuckiego, ci, co przyjęli prawosławie, poczęli wywiadywać się, czy dobrze uczynili, przechodząc na łono kościoła prawosławnego? Zdumiewająca rzecz. Czyż w Rosji pośród kościoła prawosławnego może powstać podobna wątpliwość? Czyż oni nie mogą być zabezpieczeni przed propagandą jezuicką? Czyż księża są tak dalece silni, że mogą podsuwać zwątpienie synodom kościoła prawosławnego? Czyżby ruch na korzyść prawosławia miał być powstrzymany dlatego, że Drenteln i Krzyżanowski nie żyją? Nie — nie chcemy w to wierzyć. Kościół prawosławny nie tylko z radością otwiera swe podwoje wracającym na jego łono owcom zbłąkanym, ale ma także siłę i możność zabezpieczenia t y c h o w i e c z e k, zarówno od nienasyconych chciwców, jakoteż i od obłudnych kusicieli““.

Z powyższego widzimy, j a k g ł ę b o k i e p r z e k o n a n i e j e s t C z e c h ó w, p r z y j m u j ą c y c h p r a w o s ł a w i e, skoro przy najmniejszym podmuchu pragną go się znów wyrzec. Na chwiejność tę ich oddziaływają z a w i e d z i o n e n a d z i e j e. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, ż e C z e s i p r z y j m u j ą p r a w o s ł a w i e d l a z y s k u. Gdy z y s k n i e d o p i s u j e, r a d z i b y p r a w o s ł a w i e c z e m p r ę d z e j p o r z u c i ć. Oto prawdziwa przyczyna cofania się Czechów z prawosławia, a nie „propaganda jezuicka“ lub „intryga polska“.

Persja — i Bałkan.

W obszernym artykule omawia *Graždanin* dzisiejszą sytuację Rosji wobec spraw wschodnich. Jakkolwiek sytuacja Rosji w Persji jest zdaniem tego dziennika bardzo przykrą dla Rosji, to jednak ta ostatnia nie myśli ani na chwilę o zajęciu się tą sprawą wyłącznie i zaniechanie akcji na południowym wschodzie Europy.

Podajemy ten artykuł w streszczeniu skreślając ataki skierowane przeciw Austro-Węgrom, których naturalnie ks. M e s z c z e r s k i bardzo nie lubi:

„Dużo gazet zagranicznych, — pisze *Graždanin* — skorzystało z nieporozumień naszych z Persją, wyobrażając sobie, że Rosja odwróci wzrok od gór bałkańskich i całą uwagę poświęci Wschodowi azjatyckiemu.

„Płonne nadzieje: ważnemi są dla nas wypadki środkowo azjatyckie i perskie, lecz nieskończenie ważniejszemi serbskie, bałkańskie i w ogóle europejskie.

„A właśnie położenie rzeczy w Europie jest nader nieokreślone i nienormalne. Punkt ciężkości obaw powszechnych stanowią powszechne zbrojenia się, lubo wszystkie państwa, zbrojąc się od stóp do głów, wspólnie oświadczają, że troszczą się jedynie o zachowanie pokoju. Drogoż kosztuje ludy europejskie upragniony pokój!

„Trójprzymierze, — niby przedmurze jego, — nietylko go nie utrwaliło, lecz owszem wręcz sprzeczny cel osiągnęło.

„Trójprzymierze zawiera daleko więcej niebezpieczeństw, niż sama Francja, na którą przyzwyczajono się wskazywać (zwłaszcza w Niemczech), jako na źródło przyszłych klęsk dla Europy.

„Zanosi się wprawdzie we Francji na przewrót, jest to wszakże kwestja francuska, (wewnętrzna — i nic więcej. Czy rzeczpospolitę zastąpi monarchja, czy nie, — wnioskować ztąd jeszcze niesposób o nieuchronności wojny. Łkania prasy niemieckiej są poprostu niedorzecznością szkodliwą i niebezpieczną, bo szerzą skargi bezzasadne; że — Niemcy popełniły niegdyś błąd przez odebranie dwóch prowincyj Francuzom, prasa niemiecka taki nadaje sprawom kierunek, iż wszyscy muszą rujnować się z powodu nadmiernych uzbrojeń.

„Próby berlińskie używania kogoś do wydobycia kasztanów z ognia, napotkały w ostatnich czasach, w Austrji nawet, głuchy, jednak mocny opór; wykluła się już na świecie bożym myśl o sojuszu austrjacko-francuskim, tyle niepokojów budząca w sercach niemieckich.

„Badając położenie obecne, przychodzimy do przekonania, że zbrojenia się przedsiębrane są nietylko w skutku pragnień rządu niemieckiego, ale też na węzeł i przypadek, gdyby fikcja trójprzymierza okazała się niepotrzebną do niczego. Pewnego pięknego poranku Austrja może ujrzeć się bez poparcia niemieckiego wobec nowej Sadowy; z Włochami również coś podobnego może się zdarzyć.

„Pożyczka nasza doznała we Francji zupełnego powodzenia. Izba francuska większością głosów przyjęła budżet i zatwierdziła na rok 1889 wydatki nadzwyczajne wojenne w kwocie 138 miljonów franków.

„Anglikom — niedobrze w Suakimie; żądają pomocy.

„Dowodzi to, że sprawy angielskie w Suakimie coraz i coraz bardziej się pogarszają. Upadek tego miasta zachwiałby stanowisko Anglików w Egipcie, oddawna z niecierpliwością oczekującym końca nieprawnej okupacji.

„Nie o wiele dzieje się lepiej i we wschodniej Afryce, w której Anglicy władają, tak jak Niemcy, wybrzeżem, mniejszem co prawda i nie tyle dogodnem.

„Misjonarze i kupcy brytańscy w Afryce wschodniej znajdują się w zbyt niemiłych okolicznościach; niedawno temu rząd angielski zmuszony był upraszać Portugalję, by pozwoliła mu przez należące do niej posiadłości broń przewieźć dla owych misjonarzy.“

Zawieszenie sądów przysięgłych dla zbrodni anarchistycznych

W minioną sobotę (15.) rozdano w izbie poselskiej rady państwa drukowane sprawozdanie k o m i s j i d l a k o d e k s u k a r n e g o (ref. p. L i e n b a c h e r). w kwestji znanego rozporządzenia całego ministerstwa, zawieszającego sądy przysięgłych dla zbrodni a n a r c h i s t y c z n y c h, w 15 obwodach sądowych w Przedlitawji. Sprawozdanie konstatuje na początku, że działalność ustawy z roku 1886 przeciw anarchistom, ustała już w sierpniu b. r. Nowe przedłożenie rządowe w tej mierze otrzymało aprobatę specjalnej, przez izbę wybranej komisji, która uczyniła to w przekonaniu, że nieustanne roboty anarchistyczne w y m a g a j ą n i e o d z o w n i e zapobiegawczych środków ze strony rządu. Z drugiej zaś strony bardzo trudnem jest zdefinjowanie pojęcia „anarchizm“ — to też rozpoznawanie go i osądzenie ze stanowiska kodeksu karnego, można powierzyć z większym spokojem t r y b u n a ł o m z a w o d o w y m, aniżeli ławom sędziów przysięgłych. Ponadto gotowiby anarchiści w danym razie t e r o r y z o w a ć sędziów przysięgłych p o g r ó ż k a m i i w ten sposób spowodowywać nielegalne uwalnianie podsądnych z pod oskarżenia — tak samo, jak znowu zbyt daleko idące obawy klas zamożniejszych przed socjalizmem, mogłyby pociągać za sobą niesprawiedliwe werdykty przysięgłych, na niekorzyść oskarżonych.

Atoli te wnioski specjalnej komisji nie przyszły były w pełnej izbie pod dyskusję i rząd widział się zmuszonym wydać w sierpniu br. rozporządzenie, które oto jest przedmiotem w mowie będącego sprawozdania komisji dla kodeksu karnego. — Rzeczone rozporządzenie ministerstwa — ciągnie dalej sprawozdanie — różni się od ustawy z 25 czerwca 1886, k t ó r e j p r z e d ł u ż e n i e n a 2 l a t a w n o s i d z i ś k o m i s j a, w ten sposób, że pierwsze postanawia k a s a c j ę sądów przysięgłych tylko dla pewnych, ściśle wymienionych zbrodni anarchistycznych, podczas gdy ustawa nakazuje takie zawieszenie w ogóle dla wszystkich zbrodni tej kategorji. Dalej rozporządzenie obejmuje tylko 15 sądów obwodowych, natomiast ustawa wkłada ten rygor na wszystkie kraje koronne — wreszcie pierwsze zarządza suspenzę sądów przysięgłych na przeciąg roku — ustawa zaś na d w a lata. Po dłuższem umotywowaniu swej uchwały, które dotyczyły jednak mniej już ważnych detaljów ustawy, stawia w i ę k s z o ś ć komisji następujący wniosek: „Wysoka izba raczy uchwalić: Rozporządzenie ministerstwa z 1. sierpnia 1888 roku zostaje d o w i a d o m o ś c i i z b y p r z y j ę t e m“.

Wniosek m n i e j s z o ś c i (ref. dr. K o p p) opiewa zaś tak: „Wzywa się rząd, aby n a t y c h m i a s t z n i ó s ł rozporządzenie ministerstwa z 1. sierpnia b. r. postanawiające suspenzę w 15 obwodach sądowych, sądów przysięgłych w tych spawach karnych, które mają za podstawę tendencje anarchistyczne“.

Conquistador XIX. stulecia.

Conquistador — znaczy w języku Cerwantesa: z d o b y w c a. Dumny ten epitet wraz z tytułem „króla południowych mórz“ nadanym przez króla hiszpańskiego zapisuje historja obok nazwiska: Vasco Nunez des Balboa — tego nieustraszonego żeglarza i awanturnika hiszpańskiego, który w r. 1513 od wybrzeży atlantyckich aż do brzegów Wielkiego Oceanu, utorował sobie drogę przez dziewicze lasy Kordyljerów, przez koryta stu rzek i strumieni, obryzgujących spienionemi falami podnóża tych olbrzymów niebotycznych... Gorączkowa żądza złota ożywiała go w tej pogoni do zaczarowanej krainy skarbów nieprzebranych — gdy wśród niej napotkał na ów wązki przesmyk lądowy, wiążący ze sobą potężne kontynenty północnej i południowej Afryki. Lecz zuchwały i energiczny „król południowych mórz“ nie dotarł nigdy do tej gorąco upragnionej krainy skarbów — głowa jego spadła pod toporem buntowników, w jednej z założonych przezeń kolonij europejskich.

Taką jest geneza historyczna P a n a m s k i e j cieśniny, a *Conquistadorem* XIX. wieku nikt inny, jeno ów „wielki Francuz“, Ferdynand L e s s e p s, genialny twórca K a n a ł u S u e z k i e g o, później projektodawca p a n a m s k i e g o p r z e k o p u i naczelny wódz tej kolosalnej inżynierskiej kampanji. Balboa chciał z mieczem i siekierą w ręce wyciąć suchą drogę przez odwieczne, nogą ludzką nietknięte gęstwiny. Natomiast następca jego, Lesseps postanowił w poprzek gór, lasów i dolin, wykopać głębokie i szerokie łożysko kanału, którym żelazne olbrzymy parowe mogłyby znacznie skracać sobie drogę z Atlantyku do Cichego Oceanu.

Tragiczny koniec Balboy znamy z historji — fatalne fiasko tytanicznego przedsięwzięcia Lessepsa jest już dziś niestety faktem dokonanym. Przeszło 1500 miljonów franków pochłonęły roboty przeprowadzone zaledwie do trzeciej części całości — a do dalszych b r a k p i e n i ę d z y, pomimo ślepej wiary Francuzów w geniusz swojego wielkiego rodaka, pomimo niesłychanego zapału, z jakim od pierwszej chwili śledzono to nadludzkie niemal przedsięwzięcie i złotem sypano na każde skinienie palca tego nowożytnego *conquistadora...* Oto depesze z Paryża doniosły onegdaj, że współtowarzysze komitetowi Lessepsa wraz z nim samym p o d a l i s i ę d o d y m i s j i, i na wniosek ich trybunał Sekwany zamianował trzech s ą d o w y c h l i k w i d a t o r ó w: pp. Hue, Bandelot i Lenormandie. Francja traci zatem przeszło p ó ł t o r a m i l j a r d a franków, złożonych po największej części przez u b o ż s z e klasy narodu — a wiekopomna sława Lessepsa traci przez niefortunne drugie przedsiębiorstwo niemal to wszystko, co pozyskała na udałem pierwszem...

Już w czwartek zapowiadał „*XIX Siècle*“, że rząd francuski przedłoży parlamentowi projekt do prawa, upoważniającego „Stowarzyszenie kanału Panamy“ do z a w i e s z e n i a wszelkich wypłat na przeciąg 3 miesięcy czasu; rada ministrów miała zejść się w piątek przed południem, aby wysłuchać sprawozdania i przyjąć zezwolenie odnośne ze strony stowarzysz. budowy kanału. Organ pomieniony dodawał, że w czwartek wieczorem postanowiło „Stowarzyszenie kanału Panamy“ odroczyć tymczasowo termin wypłaty kuponów od obligacyj, płatnych na dniu 14 bm., jako i kuponów od akcyj płatnych w najbliższym terminie.

W parlamencie przedłożył następnie minister finansów p. P e y t r a l, projekt powyższy ustępstw i ułatwień dla stowarzyszenia budowy kanału, kładąc nacisk przedewszystkiem na to, że tego rodzaju odstąpienie od ogólnych zasad cywilnego prawa, usprawiedliwione jest tu n i e z w y k ł ą w a g ą i i n t e r e s a m i, łączącemi się z przedsiębiorstwem budowy kanału Panamy. P. Peytral zauważył przytem, że zwłoka owa, udzielona towarzystwu, umożliwi przyjmowanie i badanie propozycyj, tyczących się dalszych losów przedsiębiorstwa — i zawezwał następnie parlament, aby niezwłocznie zamianował poszczególną komisją dla tej sprawy.

Zaraz deputowany G o i r a u d stanowczo wystąpił przeciw rządowemu wnioskowi, krytykując ostro obecny system prowadzenia przedsiębiorstwa. Natomiast minister finansów obstaje przytem, aby parlament uchwalił nagłość — bo bez tego cały projekt rządowy utraci wszelkie znaczenie. — Dep. K e r g a r i o u wyraził obawę, że rząd zostanie zmuszonym w końcu z a g w a r a n t o w a ć f a t a l n e o p e r a c j e f i n a n s o w e całego przedsiębiorstwa kanału.

Na to oświadczył p. F l o q u e t, że rząd po prostu tylko żąda tego, aby parlament zawezwał biura do zejścia się — zresztą parlament jest i pozostanie panem woli swej i uchwał. Rząd zaś przedewszystkiem ma na oku s m u t n e p o ł o ż e n i e n i e m a j ę t n y c h p o s i a d a c z y o b l i g a c y j kanału Panamy, stanowiących tu największą większość. Jeżeli parlament oddali całą propozycją, natenczas stowarzyszenie kanału tem samem popadnie w b a n k r u c t w o; w przeciwnym razie zaś zyska ono na czasie i według wszelkiego prawdopodobieństwa znajdzie w końcu sposoby i drogi wyjścia i ugody. — Parlament zatwierdził następnie wniosek nagłości 333 głosami przeciw 155 — a niezwłocznie też przerwano posiedzenie i udano się do biur, aby zamianować członków poszczególnej komisji.

Sukces ten chwilowy był jednak tylko parodją sukcesu, bo z 22 członków wybranych do tej komisji, 17 było wręcz p r z e c i w n y c h w s z e l k i m u s t ę p s t w o m i ułatwieniom dla stowarzyszenia kanału. Jak się sprawa w izbie skończyła, wiadomo z telegramów.

„Biały podróżny.“

Odwieczna walka między krzyżem chrześciańskim a półksiężycem muzułmańskim odżyła na nowo pod skwarnem niebem Afryki.

Zabrały głos w tej sprawie parlamenty w Londynie i w Berlinie. W Brukseli najwyższy dostojnik Kościoła łączy się z królem, by poprzeć interes całej ludzkości, we Wiedniu ludowe mityngi radzą nad misją afrykańską. Na drodze wiodącej z kanału Suezkiego wzdłuż wybrzeża do indyjskiego morza powiewają sztandary włoskie, francuskie i angielskie.

Naczelnym komendantem w Suakim jest Anglik, Greenfell. Zadaniem jest strzeżenie tej pozycji od strony Sudanu. Do niego to — jak donosi podmorski telegraf do *Standardu* — przybył wysłannik od groźnego szeika Osmana Digmy z listem następującej treści: W imię Wszechmocnego. Bóg dał w ręce nasze białych, namiestnika Emina paszę i namiestnika państwa Kongo Stanleja, którego Negrzy począwszy od ujścia Kongo, a skończywszy na wybrzeżu Zanzibaru zwą „białym podróżnym.“ Cała okolica podzwrotnikowa poddała się, zwycięztwo towarzyszyło wiernie naszym sztandarom. Niech Bóg błogosławi Kalifa, którego wojsko dokonało tych czynów. Jako dowód załączam list i naboje znalezione przy „białym podróżnym.“

Od lata 1887 roku Stanley przepadł bez wieści. Myślano, że zginął wyprawiając się na pomoc Emina paszy. Dla potężnej Europy przerwaną została cała komunikacja między Sudanem. Nie można było dowiedzieć się prawdy. Jednakowoż wojska sudańskie mają doskonałą pocztę polową. Dnia 10. listopada nastąpiła katastrofa, a w cztery tygodnie później doszła wieść hiobowa do Suakim, by potężnem echem odbić się po całej Europie.

Kim jest Stanley, jakie jego zasługi, nie potrzebujemy szeroko wspominać. Wiedza jeograficzna zawdzięcza mu nieocenione zdobycze. Jest to człowiek czynu, który swym przykładem wielu innych zagrzał do pracy na polu odkryć. Czy jeńcem jest rzeczywiście Stanley — dziś jeszcze trudno dociec.

Europa na razie jest bezsilną. Groźbami nic nie wskóra. Czy Stanley żyje jeszcze, czy możliwem będzie uratować obu jeńców, czy ratunek nie będzie za późny — wszystkie te pytania na razie muszą pozostać bez odpowiedzi.

Nie można dość gorąco przypomnieć państwom Europy ciążący na nich święty obowiązek niesienia pomocy pionierom cywilizacji, tem bardziej, że każda zwłoka lub wahanie może stać się przyczyną strasznej katastrofy.

Z prowincji.

Kołomyja 16. grudnia. *(Bal).* Komitet, który się zajął urządzeniem balu dnia 24. listopada br. w Kołomyi na rzecz funduszu odbudowania spalonego kościoła w Gwoździcu, podaje do wiadomości, iż uzyskano ze sprzedaży biletów 892 złr. 50 ct., zaś ze sprzedaży bukietów na balu 263 złr. 90 ct., razem zatem 1156 złr. 40 ct.

Po potrąceniu wydatków w kwocie 293 złr 85 ct, pozostaje czysty dochód w kwocie 862 złr. 55 ct., którą wręczono wiel. ks. Firekowi, gwardjanowi klasztoru OO. Bernardynów w Gwoździcu.

Przy tej sposobności spełnia komitet miły obowiązek wyrażenia najserdeczniejszego podziękowania komendzie pułku nr. 58 za bezpłatne udzielenie muzyki, wydziałowi kasyna resursy za bezpłatne odstąpienie sali, wreszcie wszystkim tym, którzy naddatkami przyczynili się do osiągnięcia tak pomyślnego wyniku.

Nowy Sącz 16. grudnia. *(Zegary publiczne. — Czytelnia kolejowa. — Zbór izraelicki).* Będę wyrazem życzeń wszystkich mieszkańców naszego miasteczka, prosząc szan. redakcję o wstawienie się za nami u naszego magistratu, by tenże raczył puścić w ruch bodaj jeden z istniejących u nas zegarów publicznych. Mamy tu bowiem aż dwa zegary; jeden z nich jest na magistracie, drugi na wieży kościelnej — obaj jednakowoż już to nie funkcjonują, już to dowolnie spełniają swe obowiązki. Zegar, umieszczony na wieży kościelnej, odzywa się zaledwie raz na miesiąc, a wybiwszy po 18 godzin naraz, tak się zmęczy, że spoczywa znowu tej po fatydze co najmniej miesiąc cały. Ratuszowy zaś zegar zamilkł jeszcze przed półrokiem. Wartoby tedy, aby magistrat zarządził coś w tym kierunku i pomyślał o puszczeniu w ruch bodaj jednego zegara.

Czytelnia kolejowa, zawiązana tu niedawno, prosperuje u nas w najlepsze. Ostatniego zeszłego miesiąca wydział czytelni odbył posiedzenie miesięczne, na którem dowiedziano się ze sprawozdania, że za łaskawą, przez wasz *Dziennik* uczynioną wzmianką, popłynęły książki, przez co bibljoteczka powoli wzrasta, ku której zasiłkowi wydział zamierza urządzić odczyty, wieczorki i przedstawienia, ku czemu w łonie własnem znajduje dość siły. Zauważamy, że do czytelni, którą pierwotnie ruch, warstaty i stacja założyły, wszyscy urzędnicy kolejowi przystąpili i że teraz ta czytelnia ma cechę na wskróś kolejową, acz jej kierownik warstatowców, p. Kreczmer, przewodniczy, a taki zasób inteligentnej siły rokuje tej czytelni pomyślny rozwój w przyszłości.

Z końcem ubiegłego tygodnia ukonstytuowało się przełożeństwo zboru izraelickiego gminy wyznaniowej tutejszej. W skład przełożeństwa weszli ponownie: pp. Aron Nebenzahl jako przełożony, a dr. Leon Berson jako zastępca. Wybór, jednogłośnie prawie, przez aklamację dokonany, tudzież fakt, iż p. Aron Nebenzahl dawno przedtem — bo od 26 lat — i teraz, po ukonstytuowaniu się gminy wyznaniowej tutejszej, od 9 lat, urząd przełożonego piastuje, wskazują na prawość jego charakteru. Pan Aron Nebenzahl, ze wszech miar sympatyczna postać, cieszy się wielkiem wzięciem u szerszej inteligentnej publiczności sandeckiej, jest od wielu lat członkiem rady miejskiej i zwierzchności miejskiej, asesorem handlowym, dyrektorem kasy oszczędności i piastuje wiele innych wpływowych stanowisk honorowych. To też mamy nadzieję, iż p. Aron Nebenzahl zasady swe postępowego żyda-Polaka szerzyć będzie w kołach izraelitów w tałmudzie zaślepionych, pracując dla podniesienia oświaty między nimi i umoralnienia tej ciemnej masy ludu.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. W niedzielę pociągiem kurjerskim opuścił p. M a t e j k o nasze miasto i udał się napowrót do Krakowa. Licznemu gronu znajomych i wielbicieli, którzy przybyli na dworzec, obiecał p. Matejko zawitać znowu do Lwowa na wiosnę. — Dr. Oswald B l u m e n f e l d otworzył kancelarję adwokacką w Przemyślu.

Nekrologja. Helena z Strzeleckich S t r z y ż o w s k a, żona kupca, zmarła d. 14. bm. w Przemyślu. — Józef P r u c h n i e w i c z, starszy komisarz straży skarbowej, przeżywszy lat 57, zmarł w Kolbuszowie. — Admirał włoski, ks. Eugeniusz S a b a u d z k o-C a r i g n a n, zmarł w Turynie d. 15. bm. Książę urodził się w r. 1816, miał przeto lat 73. Parlament włoski zarządził 15-dniową żałobę. Całe Włochy pamiętne zasług zmarłego, biorą żywy udział w tym wypadku, dotykającym rodzinę królewską. — We Lwowie zmarł Konstanty W a s y a n o w i c z, rewident namiestnictwa, przeżywszy lat 66.

† **Krzysztof z Błażowa br. Błażowski,** właściciel dóbr, zmarł d. 14. bm. w majątku swym Nowosiółce Jazłowieckiej, przeżywszy lat 82. Cios ten odczuwa głęboko całe Podole. Sp. Błażowski był w całym powiecie wielce szanowany i otaczany miłością, w r. 1848 pełnił funkcje przewodniczącego rady narodowej obwodu Czortkowskiego, a od zawiązku rad powiatowych przewodniczył powiatowi Buczackiemu aż do chwili, gdy wiekiem obarczony sam tę godność złożył. Sp. Błażowski był gorącym katolikiem. Z licznych jego zasług na polu przyczynienia się do wzmocnienia wiary św. wspomnieć należy, że gdy zakład wychowawczy zgromadzenia Niepokalanego poczęcia Najśw. Panny się zawiązał i szukał w kraju naszym umieszczenia, śp. Krzysztof widząc w tym zakładzie podwójny cel, narodowy i religijny, co było dążeniem całego jego życia, darował na klasztor wspaniały zamek w Jazłowcu wraz z dużym ogrodem, i dzięki tej szczodrobliwości istnieje dziś zakład w Jazłowcu, którego sława w dawnych granicach wielkiej naszej Ojczyzny jest znaną. „Kogo Bóg kocha, tego i nawidza,“ przebył też śp. Krzysztof wiele nieszczęść, pochował ukochanych rodziców i rodzeństwo, przeżył drogą małżonkę, a wreszcie postradał i dwóch synów dorosłych, z których starszy Edward, zaledwie wiek na to dozwolił, był prezesem rady powiatowej w Buczaczu i posłem na Sejm krajowy. W ostatnie natomiast lata życia, gdy już wiekiem i nieszczęściami skołatany starzec potrzebował miłości i opieki, Bóg mu jej udzielił hojnie. Zasnął na wieki otoczony najlepszemi dziećmi, które wychował na chwałę Bożą, otoczony opieką najzacniejszego kapłana ks. kanonika Turkuła w Jazłowcu. Cześć pamięci i spokój duszy tego męża rzadkiej cnoty obywatelskiej i chrześciańskiej!

Kalendarz. Wtorek (18.): Gracjana — Wszemira. Wschód słońca o godz. 7. min. 57, zachód o godz. 3. min. 57.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kronika balowa. Krakowski bal akademicki odbędzie się d. 23. lutego 1889. W skład komitetu zajmującego się urządzeniem tego balu weszli jako przewodniczący Romuald Binder, jako jego zastępca Ludomir Korczyński, jako skarbnik Kazim. Fedorowicz, jako sekretarze: Lucjan Służewski i Henryk Malsburg i dwudziestu kilku członków. Prezesostwo honorowe zaś przyjął rektor uniwersytetu krakowskiego prof. dr. Kasparek.

Do przyjaciół dzieci. Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, a z niemi dla dziatwy wielka radość i uciecha, gdyż nie ma prawie domu, choćby ubogiego, gdzieby dziecko nie dostało jakiegoś upominku „na gwiazdkę“ w formie zabawki. O ileż więc smutniej dziecku choremu, złożonemu boleścią zdała od domu rodzicielskiego. W dniu tym nie może ono skakać radośnie około choinki a w długie wieczory i posępne dnie zimowe, nuda jest jego udziałem.

W imieniu takich to dzieci, pozostających w szpitalu św. Zofji, ośmielamy się uderzyć do serc przyjaciół dzieci, aby kupując i ofiarowując swoim dzieciom „na gwiazdkę“ nowe zabawki, zechcieli nieużyteczne już i odrzucone ofiarować dla chorych dziatek. Nie wątpimy, że w każdym domu znajdzie się jakaś niepotrzebna zabawka, że u pp. kupców są niektóre zabawki nadpsute i niezdatne do sprzedaży, które dziatwę chorą rozweselić mogą.

Deputacja włościan z powiatu gródeckiego udała się wczoraj pod przewodnictwem dra Ziembickiego, do pałacu arcybiskupiego, aby ks. arcb. Morawskiemu podziękować za dobrowolne zakończenie sporu, spowodowanego półwiekowem a nadmiernem piętrzeniem wody przy młynie Zuszyckim. Wskutek metrowego obniżenia wodostanu i regulacji Wereszycy na przestrzeni przeszło milowej, dokonanej znacznym kosztem zarządu dóbr arcybiskupich i obszaru dworskiego w Malczycach, odwodnione zostały grunta i łąki w sześciu gminach, tj. w Malczycach, Mszanie, Stronnie, Załużu, Powitnie i Zuszycach, a przestrzeń, wynosząca blisko 250 morgów, od szkodliwych wylewów i zabagnień ubezpieczona. Najwyższe uznanie należy się także panu inżynierowi Bodaszewskiemu, który w czasie czteroletniego procesu, z niezwykłą energią i sumiennością a rzadkim talentem, prowadził techniczne dochodzenia — następnie zaś w przeciągu ostatniego lata i jesieni roboty meljoracyjne wykonał.

---

rych drzewa wyniosłe zamykały z tej strony horyzont. Od godziny trzeciej z południa cień katedry przedłużał się, potęgując na pozór woń kadzideł płynących z wnętrza świątyni.

Równocześnie Angielika nad potokiem nie żałowała swoich białych młodych ramion.

— Mamo, mamuniu! Co też ja dostanę dziś na kolację? Przypominasz sobie, żeś mi obiecała dziś tort poziomkowy?

Tym razem płukanie bielizny spadło wyłącznie na Angielikę. Matka Gabet dostała była nagle jakiegoś ataku bólów reumatycznych i nie przyszła wcale; Hubertyne znów więziły w domu rozmaite zajęcia gospodarcze. Uklakłszy na deskach, opleconych słomą, brała Angielika do rąk sztukę po sztuce bielizny i płukała je tak długo, aż kryształowa woda Chevrotte'y uniosła ze sobą najlżejszą plamkę brudu. Wcale jakoś nie było jej dziś spieszno przy tej robocie. Już od rana bowiem opanował ją był niepokój ciekawości — gdy mianowicie ujrzała ze zdumieniem, jak pod oknem kaplicy Hautecoeurów stary jakiś robotnik w szarej bluzie ustawił lekkie rusztowanie...

Czyżby miano ni ztąd ni zowąd restaurować to odwieczne malowidło na oknie? Co prawda, należało mu się jakieś odnowienie; św. Jerzemu brakowało kilku szyb, stłuczonych z biegiem wieków, które zasłonięto szkłem czystem. Mimo to zdarzenie rzeczone zaniepokoiło dziewczynę. Tak przyzwyczajona już była do [illegible] w postaciach pogromcy smoka i królewskiej córy, wlokącej na pasku swoim bezwładnego potwora, że zbierało się jej na płacz, skoro tylko pomyślała o tej przedsiębranej dziś restauracji. Toż to było więcej, jak zbrodnią dotykać się świętokradczą ręką takich pamiątek starożytnych! Gdy atoli powróciła nad strumyk, po śniadaniu, [illegible] jej nagle podział się gdzieś bez śladu. Na rusztowaniu stał inny robotnik, tym razem już jasnowłosy młodzieniec, przyodziany również w szarą bluzę... Poznała go natychmiast — to był on!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rzadki ten fakt dobrowolnego zakończenia sporu tak wielkiego i przeprowadzenia melioracji na większą skalę wypada tem bardziej podnieść, że w kraju naszym ogromna przestrzeń ziemi marnieje wskutek złej ustawy wodnej, niesłychanych w tym kierunku nadużyć i — nieporadności poszkodowanych.

Stypendja. Ministerstwo wyznań i oświecenia nadało stypendjum rządowe w kwocie 600 złr. z funduszów na cele sztuki przeznaczone, rzeźbiarzowi, Stanisławowi Lewandowskiemu.

Mianowania. Starsi inżynierowie Henryk Madurowicz i Józef Strauss, otrzymali tytuł i charakter radców budownictwa.

Leopold Pyrzowski i Wilhelm Edward Horitza, mianowani prowizorycznymi kancelistami namiestnictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała Franciszka Kucika, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kozodrzy.

Dar. Cesarz udzielił gminie Bohorodczany stare, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była — 2·1°C., najwyższa 0°C., najniższa zaś — 9·6°C. wczoraj nad ranem.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodni, niebo zamglone, średnia temperatura doby około 0°C., powietrze wilgotne, mgliste i niespokojne, śnieg.

Rewizja. Onegdaj odbyła się w pomieszkaniu Radowska Kozuticza, Serba, uczęszczającego na uniwersytet tutejszy, rewizja policyjna z powodu podejrzenia, że K. zajmuje się agitacją panslawistyczną przy rewizji zabrano liczne papiery.

10.000 zł. ofiarowanych przez kolej Karola Ludwika — z okazji jubileuszu cesarza — na cele budowy i restauracyi takich kościołów w Galicji, których własne fundusze nie są wystarczające, a patronowie i gminy parafjalne z powodu ubóstwa, nie mogą odpowiednich dostarczyć środków, zdaje się zostały przez zarząd dyrekcje kolei nie będąc świadomą stosunków miejscowych na ręce p. namiestnika hr. Badeniego, aby zechciał w myśl zapisu rozporządzić wzmiankowaną kwotą. Pan namiestnik przyjął propozycję i zajmie się rozdziałem kwoty na tak piękne przeznaczonej cele.

Właściciel fabryki obuwia z Mödling zawiadomił pisemnie p. dyrektora policji we Lwowie, iż skutkiem prośby wniesionej do niego przez tutejszą czeladź szewską, powziął postanowienie zatrudnić w swoich warsztatach w Mödling około 50 czeladników galicyjskich pod takiemi samemi warunkami, jakie obowiązują jego własnych robotników fabrycznych. Jako warunek atoli stawia p. Frenkel, aby zamówieni przez niego robotnicy własnym kosztem stanęli na miejscu, to też dyrekcja policji poczyniła starania celem uzyskania zniżenia cen jazdy kolejną i pokrycia kosztów utrzymania czeladników podczas podróży.

Przeszkody w ruchu doznał wczoraj popołudniu tramwaj lwowski. Sześć wozów tramwajów stało przeszło pół godziny na ul. Kazimierzowskiej, róg ulicy Piramowicza, wskutek zatarasowania ulicy wozem wiozącym deski, u którego złamało się koło. Wóz ten stanął w ten sposób na poprzek ulicy, że nawet prywatne ekwipaże nie mogły się rozminąć. Musiano deski przenieść na trotoar i podnieść w ten sposób zdołano przywrócić przerwaną komunikację.

W sprawie inżynierów. W onegdajszym numerze *Dziennika* podany był „stan liczebny rękodzielników miasta Lwowa" i tam figurują na pierwszem miejscu architekci (a właściwie jak to tabela handlowa ma w swoich wykazach: „autoryzowani inżynierowie i architekci cywilni"). Z powodu tego p. M. M., inżynier, pisze nam: Otóż według brzmienia art. V. ustawy przemysłowej z dn. 20. grudnia 1859, nie zmienionego wcale w noweli przemysłowej z d. 15. marca 1883, należy zawód adwokatów, notarjuszów, inżynierów, maklerów giełdowych, etc. do owych zawodów, które nie podlegają postanowieniom ustawy przemysłowej.

Fakt sam, że prawie wszyscy cywilni inżynierowie i architekci wykonują zarazem i przemysł budowlany praktycznie, nie jest jeszcze dostateczną przyczyną, aby inżynierję i architekturę zaliczać do przemysłu. Na tej samej podstawie możnaby np. literatów zaliczyć do cechu drukarzy, gdyż mamy we Lwowie ludzi pracujących piórem, którzy są zarazem właścicielami drukarni. Jeżeli inżynier wykonuje budowle, wtedy to względem przemysł budowlany, wtedy figuruje oczywiście w wykazach przewidzianego ustawą przemysłową, przemysłu budowniczego, podobnie zupełnie jak doktor filozofji, chemik, będąc właścicielem fabryki chemikaljów, figurować będzie na wykazach fabrykantów.

Zastrzegam się wyraźnie, że nie mam żadnej a żadnej intencji ubliżyć zacnym pracownikom na polu przemysłu wszelakiego, mianowicie jednak zarazem, że stanowisko, jakie inżynierja i architektura zajmują w poczcie ludzkich umiejętności i wiedzy, uprawniają najzupełniej ich adeptów do władykowania sobie zaszczytu należenia do pracowników na polu duchowem. Tem chętniej zaś przedstawiam tę kwestję, iż publiczność nasza nie ma wyobrażenia o znaczeniu inżyniera w społeczeństwie i ta... moja krótka enunciacja może się przyczynić do sprostowania pojęć ogółu przyczynić.

Wypadek. P. Edward Jędrzejowicz z Białej, poseł na Sejm i b. marszałek rady powiatowej rzeszowskiej, idąc do młyna parowego w Białej pod Tyczynem, upadł — jak donosi *Tygodnik Rzeszowski* — tak nieszczęśliwie, że złamał nogę.

Ceno wykupna prestacyj drogowych na rok 1889 oznaczyła tarnowska Rada powiatowa w myśl §. 26. ust. drog. z roku 1885 za pieszy dzień 30 ct., za dzień robót parą koni 2 zł., dzień roboty wołami 1 zł. 30 ct.

Zasiłek. „Towarzystwo Rodaina" udzieliło namiestnictwo we Wiedniu zasiłek w kwocie 200 zł. z fundacji Konstantego Zahorskiego.

„Na opłatek" Wydział korpusu Weteranów wojskowych zaprasza wszystkich członków na wzajemne łamanie się opłatkiem w dzień Bożego Narodzenia (we wtorek dnia 25. grudnia) od godziny 10. do 12. przed południem w biurze korpusu pod l. 35 przy ul. Kazimierzowskiej.

Zakład rzeźby artystycznej kościelnej otworzony został w Krakowie przez p. Kazimierza Mieczysława Chodzińskiego. Brak takiego zakładu dotkliwie uczuwać się u nas dawał, czego dowodem tak wiele rzeźb sprowadzanych z Monachjum, Szwajcarji i Tyrolu. Zaraz po otworzeniu tego zakładu krakowscy księża Dominikanie, którzy dotychczas z Monachjum rzeźby sprowadzali, zwrócili się teraz do pana Chodzińskiego. Podobnie uczynili księża [illegible], którzy dotychczas z Insbruka ozdoby kościelne sprowadzali.

Wyścigi.. fortepianowe. Czy wiecie, jaki najmodniejszy jest obecnie na drugiej półkuli sport... muzyczny? Nie wiecie? Nie idzie tu ani o dokładność, technikę, miękkie dotknięcie klawiszy, ani o pojęcie i wypieszczenie myśli kompozytora. Bynajmniej. Wszystkiem jest szybkość, jak u wyścigowych rumaków. Bierze się dwóch wirtuozów i dwa fortepiany (można wziąć dwa fortepiany i dwóch wirtuozów), zapełnia się koncertową salę, płacąc ma się rozumieć za miejsca (biletów gratisowych na tablic popisy nie ma)... Fortepiany otwierają się, przed wirtuozami kładą nuty, zawierające jeden i ten sam utwór i.. Kto prędzej dojdzie do końca, nie opuściwszy ani jednego taktu, ten zabiera dochód z koncertu. Wszelkie „wyłamanie się" równoważne jest przegraniu stawki, poważnej niekiedy, ponieważ zwykle miejsca w sali zajęte wszystkie, a ceny miejsc są drogie. Zwycięzca naprzód otrzymuje oklaski, a potem zabiera pieniądze. Prawda, że pomysł nowy?... A może i u nas spróbuje kto czegoś podobnego? Byłoby to w każdym razie urozmaiceniem prób „fortepianowych".

Książę Aleksander Hesski, ojciec byłego władcy Bułgarji ks. Aleksandra Battenberga, zmarły, jak to już z telegramów wiadomo naszym czytelnikom, d. 15. bm., rozpoczął karjerę wojskową najpierw w wojsku hesskiem, poczem wstąpiwszy do armji rosyjskiej, odbywał kampanję kaukazką w roku 1843. Książę ożeniony był z Polką, córką byłego ministra Królestwa polskiego hr. Haukego, z którą w roku 1851 zawarł morganatyczny związek, a małżonka otrzymała wówczas tytuł hrabiny Battenberg, a następnie wyniesioną została wraz z potomstwem swoim do stanu książęcego. W roku 1852 książę Hesski wstąpił do wojska austrjackiego, a jako jenerał major i brygadjer brał udział w kampanji włoskiej, gdzie odznaczył się walecznie i taktycznemi zdolnościami. Z polecenia cesarza Franciszka Józefa prowadził książę następnie rokowania z cesarzem Napoleonem, a po pokoju otrzymał dowództwo siódmego korpusu w austrjackiej armji. Książę Aleksander Hesski był wielkim miłośnikiem sztuk i nauk i posiadał znaczny zbiór monet, przez siebie zebranych i uporządkowanych.

Polacy na obczyźnie. Podsekretarzem w ministerstwie włoskiego dworu królewskiego mianowany został Polak Władysław hr. Kulczycki, syn również Władysława, dawnego tajnego podkomorzego Piusa IX.

Nowe domy! We Wiedniu zapadły się w sobotę piwnice w nowo wybudowanym domu na ulicy pijarskiej (Josefstadt), przyczem jeden robotnik zginął a trzej odnieśli rany.

Pożar. Z Friedrichsruhe telegrafują: Dnia 16-go bież. mies. po południu wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w oberży „Landhaus", będącej własnością ks. Bismarka. Ogień, który się szybko rozszerzył, zniszczył dom i stodołę.

Najstarszy żołnierz. W Poznaniu konsystuje wicefeldfebel armji pruskiej, kapitan Werner. Urodził się w Warszawie d. 21. czerwca r. 1792 i ma 72 lata służby. Przed laty kilku obchodził djamentowe gody ze zmarłą w tym roku małżonką, Wiktorją Czarnecką, także rodem z Warszawy.

Nieprzyjaciół kochać!.. Proboszcz: Wojciechu, strzeżcie się wódki, bo wódka, to największy nieprzyjaciel człowieka. — Kmiotek: A przecie jegomość zawsze mawia, że trzeba nieprzyjaciół kochać!...

„Polska robota". Z Londynu piszą: Komitet dam opiekunek tutejszego Towarzystwa literackiego odbył temi dniami posiedzenie, na którem pani A. Giełgudowa przedłożyła sprawozdanie z pracy, jaką tego lata podjęła około przygotowania w Galicji wywozu rozmaitych produktów naszego przemysłu do Anglji. W Galicji zostawiła pani Giełgudowa około 1500 rs., otrzymanych w Anglji na obstalunki różnych wyrobów kobiet galicyjskich. Oddział polski na wystawie glasgowskiej przyniósł także około 340 rs. wystawcom. Materje, szyte srebrem przez wieśniaczki podolskie, szczególne mają tu powodzenie. Lady Kensington kupiła była kawał takiej materji i kazała ubrać nim sobie suknię, w której wystąpiła na dworze. Królowa zwróciła uwagę na ową materję i otrzymała od lady Kensington wyjaśnienie pochodzenia tej „polskiej roboty". Księżna Argyle dała niedawno zamówienie na tęż samą materję. Atoli nie same tylko wyroby kobiece miała pani Giełgudowa na oku w ciągu swego pobytu w Galicji. Sądzi ona, że i ceramika nasza i wyroby tokarskie i snycerskie mogą znaleźć odbyt w Anglji, a z pewnością równają się, jeżeli nawet nie przewyższają, wyrobów szwajcarskich i niemieckich. Otrzymawszy obietnicę nadesłania do Londynu różnych tego rodzaju przedmiotów, zacna rodaczka postanowiła, za zgodą komitetu, urządzić w Londynie trzydniową wystawę, połączoną ze sprzedażą, na korzyść, oczywiście, wyłączną właścicieli okazów. Wystawa ta rozpoczęła się wczoraj 17. bm. i trwać będzie włącznie do 19. grudnia, w salonach reduty Willis'a.

Kronika karnawałowa. A więc jeszcze jeden... Swietny i wspaniały z licznym szeregiem pięknych gospodyń i uprzejmych gospodarzy, a co najważniejsza, że cel jest szlachetny i nader sympatyczny. Oto bal na korzyść „pierwszej krajowej leczniczej kolonji w Rymanowie" odbędzie się d. 5. lutego w salach Kasyna miejskiego. Taka uchwała zapadła na wczorajszem posiedzeniu komitetu, który krząta się gorliwie około urządzenia tej zabawy.

Pierwszy krajowy bazar obuwia zamierza założyć we Lwowie grono szewców lwowskich, a głównie w celu zatrudnienia 40 czeladników, będących obecnie bez roboty. Bazar ten dostarczać ma taniego obuwia po cenach praktykowanych w zagranicznych tandetach. Aby zaś konkurencja odniosła skutek, obuwie dostarczane przez bazar krajowy będzie oczywiście daleko lepsze. W sprawie tej byli wczoraj inicjatorowie u p. prezydenta miasta, który przyrzekł ze strony reprezentacji miasta poparcie. Do spółki tej może przystąpić każdy z majstrów za złożeniem udziału w kwocie 50 zł. Tak więc projekt przez nas podniesiony, prawdopodobnie przyjdzie do skutku i konkurencję zwalczać będziemy konkurencją. Że publiczność poprze naszych rękodzielników, to chyba nie może ulegać wątpliwości. Obawiamy się tylko, ażeby projekt nie pozostał projektem, to też inicjatorowie nie powinni zrażać się żadnemi trudnościami, ale myśl jak najprędzej w czyn zamienić.

Urzędowe otwarcie sezonu łyżwiarskiego na stawie „Szumanówka" odbyło się onegdaj przy dźwiękach muzyki wojskowej. Pięknych łyżwiarek była spora liczba, to też gwarno i wesoło było na szklistej powierzchni lodu. Niestety obfity śnieg, który zaczął padać o godzinie w pół do 4. po południu, zmusił nawet najzapaleńszych łyżwiarzy do odwrotu. W każdym jednak razie sezon łyżwiarski już jest otwarty, co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

Pogrzeb bp. Wilhelma Sokala odbył się onegdaj rano przy nie zwykle licznym udziale publiczności. W zmarłym utracili ubodzy naszego miasta cichego ale hojnego dobroczyńcę.

Do składu owoców Jakóba Kirschlera przy ul. Lwiej l. 7 włamali się onegdaj nieznani złodzieje, a po wyważeniu drzwi, zabrali znaczne zapasy owoców.

Smiałą kradzież popełniono wczoraj rano podczas nabożeństwa w kościele OO. Jezuitów. Ludwice S. skradziono z kieszeni pugilares, zawierający 8 złr. Podejrzenie pada na wcale elegancko ubrane indywiduum, za którem policja zarządziła poszukiwania.

Listem gończym poszukiwanego niebezpiecznego złodzieja, Hryńka Buczka, schwytała onegdaj we Lwowie policja.

Sześciorgiem dzieci naraz obdarzyła p Hirsch, mieszkanka Navorro County, w Texas, małżonka swego, farmera, jak donoszą do *Frankf. Ztg.* Wspomniana miejscowość przepełniona jest obecnie mężami nauki, reporterami, ciekawymi, a szczęśliwy ojciec pokazuje tylko wszystkim owe cudowne dzieci. Oboje państwo Hirsch są pochodzenia niemieckiego. Pani ma lat 27 i jest niezwykle silnej konstytucji. Po urodzeniu pomięszano zaraz dzieci tak, że teraz trudno już skonstatować, które z nich urodziło się najpierw; chcąc zaś uniknąć zamiany ich przy pokazywaniu obcym, przywiązano każdemu z tych miniaturowych obywateli etykietę z imieniem. Wszystkie te dzieci są istnemi „paluszkami", bardzo maleńkie, chociaż zupełnie normalnie zbudowane i zdrowe. Jednej dziewczynie tylko brak jest dolnej części ucha, a jeden chłopiec ma prawą nóżkę nieco wykrzywioną. Matka tych sześciu pociech jest kompletnie zdrowa.

Odezwa. Mam zaszczyt zawiadomić szan. wyborców okręgu żółkiewskiego, że nie będąc w możności kandydować o mandat sejmowy przy wyborze w Żółkwi 20. grudnia br., proszę tych szan. wyborców, którzy mię chcieli zaufaniem swem obdarzyć, ażeby raczyli głos oddać o wiele godniejszemu odemnie, wielm. Stanisławowi Łączyńskiemu z Batiatycz. *Mieczysław Paszkudzki*, spółwłaściciel dóbr Horodłowic.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(m.) **Koncezt** z przedstawieniem amatorskiem urządziła onegdaj „Bratnia pomoc słuchaczów wszechnicy lwowskiej" wraz z Tow. „Sokoł". Nie dziw, że sala była przepełniona, wszak na afiszach widniały nazwiska sympatycznej pary artystów sceny naszej, panny Pysznikówny i pana Frenkla. Miała także śpiewać panna Frenkel-Niwińska, jednakże z powodu chwilowej niedyspozycji w ostatniej chwili zmuszoną była odmówić współudziału w koncercie. Przystępując do sprawozdania zaznaczyć wypada, że koncert rozpoczął się śpiewem „Lutni", poczem wstąpił na estradę p. Wierzbicki. Głos jego w sali „Sokoła" wydał nam się równie silnym, równie dźwięcznym jak przed dwoma laty w teatrze. Pan W. odśpiewał romans Wszelaczyńskiego „Do niej", Münchheimera „Czarny krzyżyk" i prześliczną pieśń Moniuszki. Publiczność przyjmowała pana W. sympatycznie i wynagradzała hucznemi oklaskami. Młodziutka utalentowana uczennica p. Wolfsthala, panna W. Podgórska, wybornem odegraniem na skrzypcach fantazji z „Halki i Gounoda-Vieuxtempsa „Fantaisie" zasłużyła na wzmiankę. P. Wolfsthal może być dumny ze swej uczennicy, która wstępuje w ślady mistrza.

A teraz o najciekawszej części koncertu. Pierwsza naiwna naszej sceny, p. Pysznikówna, może śmiało powiedzieć, iż jest ulubienicą publiczności lwowskiej. Zaraz przy ukazaniu się artystki, sala zatrzęsła się od oklasków, które przemieniły się w formalną burzę po wygłoszeniu wiersza Odyńca „Wątpliwość". W obec tego, że salwy oklasków nie ustawały, wygłosiła sympatyczna artystka wierszyk Gawalewicza, „Przy mazurku Chopina", a następnie Asnyka, „Rada". Że deklamacja była mistrzowska, wygłoszona z niezwykłem wdziękiem, tego chyba dodawać nie potrzebujemy.

Równie gorąco witała publiczność p. Frenkla, którego frenetycznemi oklaskami zmuszono formalnie do wygłoszenia dwóch bardzo udatnych wierszy Konarskiego, „Plecy" i „Kolizja", Bałuckiego „Przysięga" i wiersza zatytułowanego „Agapit". Pan Frenkel dawno już zeszedł z estrady a rozbawiona publiczność nie mogła się uspokoić. Oklaskom nie było końca.

Na zakończenie odegrali amatorowie (pani Kossowska, panna Kornhaber i p. Janikowski) wesołą jednoaktówkę z francuskiego pt. „Moja teściowa".

Artystyczne kierownictwo spoczywało w rękach p. Wszelaczyńskiego, który w obec kompletnie zmienionego programu nie łatwe miał zadanie.

Na wystawie gwiazdkowej we wiedeńskim Kunstvereinie znajdują się, oprócz onegdaj wymienionych, jeszcze następujące obrazy naszych artystów: Henryka Grabińskiego „Krajobraz z okolic Lwowa" i Zygmunta Ajdukiewicza „U podróży".

„Pospolite ruszenie", farsę pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego, przedstawiono onegdaj po raz pierwszy w Poznaniu. Recenzent teatralny *Dzienn. Pozn.* tak pisze o tym znanym naszej publiczności utworze scenicznym: „Pospolite ruszenie" jest w całem tego słowa znaczeniu farsą czy krotochwilą, a mającą przed innemi sztukami tego rodzaju tę zaletę, że niczem a niczem nie kazi moralnej przyzwoitości, pod którym to względem grzeszy zwykle większa część fars obcych, mianowicie francuskich.

Wśród długich czterech aktów zanosiła się wczoraj publiczność literalnie od śmiechu, oklaskując po każdym akcie grę artystów."

Z trybunału administracyjnego.

Wiedeń 16. grudnia.
(*Podniesienie wodostanu*).

Dnia 14. bm. toczyła się przed trybunałem administracyjnym sprawa gmin Ostrowa i Horodyszcza Królewskiego o zatopianie łąk, przez samowolne podniesienie wodostanu, przy młynie w Ottyniowicach spowodowane. Sprawa cała początkiem swoim sięga w dalekie czasy i toczyła się między wspomnianemi gminami i hr. Włodzimierzem Borkowskim z jednej, a panem Alojzem Bocheńskim z drugiej strony. Jeszcze w roku 1821 rozpoczęte były dochodzenia co do nadmiernego piętrzenia wody w stawie Ottyniowieckim i doprowadziły do obniżenia wodostanu w roku 1843. W kilka lat później podniesiono znowu wodostan wspomnianego stawu przy sposobności samowolnego przerobienia młyna, a na zażalenia stron poszkodowanych nastąpiło powtórne obniżenie spiętrzonego wodostanu i urzędowne zabezpieczenie go palem markującym. Nie długo atoli cieszyły się strony poszkodowane tym nowym niskim wodostanem, gdyż w roku 1870 pan Alojzy Bocheński przerobił, bez poprzedniego uzyskania koncesji, swój młyn na amerykański, przyczem znowu woda zalała grunta przyległe, dochodząc aż do ogrodów i do progów chałup pojedynczych włościan.

Wniesione ponowne zażalenia spowodowały znowu dochodzenia. Orzeczenia władz wypadły pierwotnie na korzyść poszkodowanych; w skutek zaś nowych dochodzeń, zarządzonych przez ministerstwo, władze wydały wręcz przeciwne orzeczenie. Tym razem rzeczywiście trudno byłoby udowodnić, o ile wodostan podniesiony został, gdyż cechy kontrolne pala markującego zniszczone zostały. Ministerstwo rolnictwa, opierając się na niedokładnej supozycji, że znaleziony pal markujący znajduje się jeszcze w tej samej wysokości, w której w roku 1858 ustawiony został, nie uwzględniając zalania gruntów, wydało orzeczenie, iż wodostan podniesionym nie został i że zatem p. Bocheński nie jest zobowiązanym do zniżenia wodostanu. Przeciw temu orzeczeniu ministerstwa poszkodowani wnieśli zażalenie do trybunału administracyjnego, który rozpisał rozprawę ustną na dzień 14. bm. Do rozprawy stanęli: ze strony ministerstwa rolnictwa radca dworu Ressek i st. inżynier Weber, zaś w obronie zażalenia dr. Edmund Kornfeld, adwokat we Wiedniu, i inżynier autoryzowany Łukasz Bodaszewski. Po długiej ustnej rozprawie, w której stan rzeczy pod względem prawniczym i technicznym wszechstronnie wyjaśniono, trybunał, pod przewodnictwem hr. Belcredi'ego, zgodnie z wywodami zastępców stron poszkodowanych, zniósł uchwałę ministerstwa rolnictwa i zarządził nowe dochodzenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Bank krajowy wypłaca już bez wszelkiego potrącenia w kasach swoich grudniowy kupon od $4\frac{1}{2}\%$ listów zastawnych Banku krajowego.

Choroby zwierzęce. Od dnia 3. do 10. grudnia b. r. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę wąglikową: w Przystupiu (powiat brodzki).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa: w Koziarni (powiat nisko), w Władypolu (pow. sokalski), i w Koszlakach (pow. zbarazki). Ospa owcza: w Latkowcach i w Podfilipiu (pow. borszczowski). Zaraza wąglikowa: w Sarnkach (pow. rohatyński), w Ochrymowcach (pow. złoczowski). Nosaciznę u koni: w Jarosławiu (pow. jarosławski).

Rada jeneralna austro-węgierskiego Banku powzięła uchwałę, aby pomiędzy innemi, otworzyć także w Rzeszowie filję samoistną, umocowaną do prowadzenia wszelkich interesów, określonych w statutach bankowych. Filja ta rozpoczęła już działalność swoją z d 10. bm.

Przegląd polityczny.

* W sobotę odbył się we Wiedniu, natychmiast po odprawionem za spokój duszy śp. Kazimierza Grocholskiego nabożeństwie, wybór prezydjum Koła polskiego. Wynik wiadomy z telegramów. Jaworski został przewodniczącym a Czerkawski jego zastępcą. Tego rodzaju rezultat wyborów był dla nas po części niespodzianką. Wiedzieliśmy wprawdzie bardzo dobrze, że pan Jaworski desygnowany jest na następcę po Grocholskim, mimo, że według naszego przekonania sam fakt, iż był dotychczas jego zastępcą, na następcę go jeszcze nie kwalifikuje. Zdawało nam się, że na godność tę książę Czartoryski daleko więcej posiada kwalifikacyj i politycznych i parlamentarnych, aniżeli pan Jaworski, że on więc objąć powinien osierocone po ś. p. Kazimierzu Grocholskim miejsce. Większość Koła polskiego postanowiła jednak inaczej. Książę Czartoryski był dla niej właśnie za nadto wybitnym politykiem, a może nawet za radykalnym, aby go mogła i chciała postawić na czele. To jednak nie było dla nas niespodzianką. Nie liczyliśmy na to, mimo żeśmy tego pragnęli, aby książę Czartoryski został prezesem Koła polskiego. Niespodzianką natomiast był dla nas wybór wiceprezesa. Wiedzac, że książę Czartoryski nie uzyska większości głosów na prezesa, pragnęliśmy przynajmniej, aby został wiceprezesem. Spodziewaliśmy się po jego patrjotyzmie i bezinteresowności, że dla sprawy publicznej zrobi ofiarę ze swojej ambicji i zgodzi się na to, by zostać zastępcą pana Jaworskiego — a to tembardziej, że większość nasza konserwatywna forytowała na to stanowisko zdeklarowanego stańczyka. Tymczasem opozycja konserwatywna przeciw osobie księcia Czartoryskiego była tak silna, iż musiało przyjść do kompromisu — z którego wyszedł dr. Euzebjusz Czerkawski.

No, wolimy wprawdzie tego starego profesora uniwersytetu lwowskiego, aniżeli młodego profesora uniwersytetu krakowskiego, który chciał zostać wiceprezesem Koła polskiego, bo z dwojga złego, trudno wybrać gorsze, ale z pierwszej mowy, którą wygłosił poseł Czerkawski jako wiceprezes Koła polskiego, okazuje się aż nadto jasno, że prawica Koła daleko więcej zarobiła na kompromisie, aniżeli lewica. Zamiana Bobrzyńskiego na Czerkawskiego jest z pewnością dla konserwatystów lepszą, aniżeli dla postępowców zamiana Czartoryskiego na Czerkawskiego.

(Telegramy z innych pism).

Sztokholm 16. grudnia. Król szwedzki nadał cesarzowi Franciszkowi Józefowi stopień honorowy jenerała armji swedzkiej. (*Post*).

Berlin 16. grudnia. Według doniesień z Londynu, wojskami Mahdiego dowodzili po części awanturnicy europejscy, mianowicie z Francji i Rosji. Wojska Mahdiego mają być uzbrojone w dobre odtylcowe karabiny.

Bruksela 16. grudnia. W sobotnim artykule *Norda* znajduje się ostra groźba wymierzona przeciw Persji. Rosja potępia całe jej stanowisko. (*N. fr. Pr.*).

Bukareszt 16. grudnia Ks. Sturdza wdał się w parlamencie w krytykę istniejących stosunków zewnętrznych. Twierdził on, iż dyplomaci rumuńscy uprawiają politykę antirosyjską, co być nie powinno. Postawił więc wniosek, ażeby Rumunja trzymała się ścisłej neutralności. Carp oświadczył się przeciw wnioskowi temu i zaznaczył, że podziela zupełnie poglądy Bratiana na politykę zewnętrzną. (*Köln. Ztg.*).

Rzym 16. grudnia. Rząd włoski zamówił „u Kruppa 152 dział kalibru $7\frac{1}{2}$ i 9 ctm.

Loża „Orient" wysłała cyrkularz do lóż wolnomurarskich, w których zaznacza, że obecne naprężenie stosunków włosko-francuskich jest wpływem zachowania się Francji w kwestji tunetańskiej. (*Magdb. Ztg.*).

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 17. grudnia. (Z izby posłów.) Rząd przedkłada zamknięcie rachunków państwowych za rok 1887.

Minister obrony krajowej, odpowiadając na interpelację pos. Coronini'ego, oświadcza, że sprawa pokrywania kosztów pogrzebu zmarłych w czynnej służbie żandarmów, z pozostawionego przez nich spadku była dotychczas wszędzie unormowana i że w odnośnych wypadkach postępowano całkiem po ludzku i sumiennie. Zresztą, powiada minister, postanowiono za porozumieniem się z ministerstwem wojny, aby na przyszłość dla pokrycia zwykłych kosztów pogrzebowych przy pogrzebach wszystkich w czynnej służbie zmarłych osób wojskowych, tj. ludzi należących do żandarmerji, armji i obrony krajowej pewna kwota także z funduszów państwowych wyznaczoną została.

Podczas dalszych rozpraw nad ustawą wojskową uchwalono do godziny pół do 2 dalsze paragrafy od 44 do 64. Przy paragrafie 46 przyjęła dodatkowy wniosek p. Plenera: aby zarządzone w drodze administracyjnej nadzwyczajne rozporządzenia były później Radzie państwa przedkładane. Postanowi nie to znaidywało się i w starej ustawie wojskowej. Odpowiedni dodatek uchwalono także przy paragrafie 49.

Wiedeń 17. grudnia. Mówią, że rząd wypracowaną przez siebie nową ustawę szkolną przedłoży parlamentowi już w styczniu i to najpierw Izbie panów.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 17. grudnia. Na wniosek Abrahamowicza postanowiło Koło polskie urgować przez deputację, ażeby nastąpiła sankcja ustawy sejmowej, która postanowiła, że przypadający za bież. rok miljon ma być tymczasowo wcielony do galicyj. funduszu propinacyjnego. Na wniosek Chamca postanowiono dołożyć całego wpływu w tym kierunku, iżby kraj był upoważniony do pobierania podatku szynkowego po r. 1910. W przeciwnym bowiem razie ryzyko byłoby za wielkie i sejm nie mógłby zgodzić się na wykupno propinacji.

Wiedeń 17. grudnia. Jeden z wysokich urzędników należący do centralistów zapewnił mię, że Taaffe natychmiast po uchwaleniu ustawy wojsdowej ustąpi (?). Ustąpienie to będzie ustępstwem dla Niemiec jednak bez zmiany systemu wewnątrz. (Wiadomość tę podajemy naturalnie z wszelkiem zastrzeżeniem; p. R).

Wiedeń 17. grudnia. Uporczywie utrzymuje się pogłoska, iż koleje serbskie i bułgarskie mają przejść pod zarząd naczelnego kierownictwa austrjackich kolei państwowych.

Wiedeń 17. grudnia. Wiadomość *Tagbl.* o ustąpieniu szefa intendantury wojskowej, Lamberta, jest nieprawdziwą.

Wiedeń 17. grudnia. W tym tygodniu wyjdzie rozporządzenie min. wojny, dotyczące przypuszczenia małych przedsiębiorców do udziału w dostawach wojskowych artykułów skórzanych.

Wiedeń 17. grudnia. Rządy obu połów monarchji podjęły się przeprowadzenia ust. wojskowej bez zmiany. Nieprzyjęcie takowej przez sejm węgierski w formie takiej, jak się to stało w Cislitawji, wywołałoby tam przesilenie gabinetowe.

Wiedeń 17. grudnia. Cesarz wyjeżdża dziś na polowanie do Węgier.

Deputacja 6 pułku dragonów, którego właścicielem był zmarły ks. Aleksander Hesski, wyjechała na pogrzeb do Darmstatu.

Buda-Peszt 17. grudnia. Dyrektor kancelarji prezydjalnej ministerstwa handlu, Jan Kokan, przyznał się, że owych 42.000 złr., które miał zgubić na ulicy, użył na zapłacenie swych długów.

Praga 17. grudnia. Na konferencji spirytusowej uchwalono domagać się, ażeby nierozdzielony dotychczas kontyngent 200.000 hektolitrów nie przepadł dla kraju, ale, aby go wliczono do trzyletniego przecięcia. Dalej zażądano, ażeby producenci wolni byli od składania kaucji transportowej, a właściciele prywatnych wolnych składów od specjalnej należytości kontrolnej.

Belgrad 17. grudnia. Radykalni odnieśli przy wyborach ogromne zwycięstwo, postępowcy zaś ponieśli ogromną klęskę. Radykalni mieć będą w skupczynie niewątpliwą przewagę.

Londyn 17. grudnia. Gladstone, omawiając na zgromadzeniu obecny stan Europy, wykazywał, że o wojnie na razie nie może być mowy. Niebezpieczeństwo jednak może wyjść z Bałkanu, gdyż w Serbji wywiera Austrja nielegalny wpływ.

Wiedeń 17. grudnia Zmowa drukarzy została załatwioną w sposób polubowny. Przyznano im nieznaczne podwyższenie cennika.

Wiedeń 16. grudnia. Kredyty 305·60, węg. złota renta 101·60.

Wiedeń 17. grudnia. Nowo wybrany prezes Koła polskiego p. Jaworski, był dzisiaj u cesarza na posłuchaniu.

Belgrad 17. grudnia. Przy wyborach skupczyny zwyciężyli radykalni; w prowincji obrano 160 radykalnych, 40 liberalnych; w Belgradzie otrzymali radykalni 300 głosów większości.

Praga 17 grudnia. W środę ma tu wybuchnąć strejk zecerski.

Wiedeń 17 grudnia. Giełda zbożowa Pszenica na wiosnę 8·23.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. grudnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. S. Wiśniowski, z Kolonji. S. hr. Tarnowski, z Sniatynki. W. Tchorznicki, z Pohorylec. W. Mańkowski, z Podola ros. J. Cielecki, z Byczkowiec. J. Jabłonowski, z Zagwoździa. M. hr. Borkowski, z Mielnicy. A. Trzecieski, z Grybowa. M. Skibniewska, dr. A. Nazarkiewicz i dr. Mierzwiński, z Podola rosyjskiego. T. Cieński, z Drohiczowa. J. Kühnel, z Kołomyi.

HOTEL KUHNA. I. Niewiadomski, z Drohobycza. K. Piotrowska, z Stojanowa. M Harasymowicz, z Mikołajowa.

HOTEL LANGA. S. Duches, z Wiednia. E. Schneider, z Wiednia. Ks. E. Szediwy, z Przemyśla. E. Sperling, z Wiednia.

„Ekstaza”.

Nie ma chyba człowieka, któremu nie zdarzałoby się „być w ekstazie...“ W potocznej mowie wyrażenie to znaczy prawie to samo, co „być zachwyconym“. Lecz cóż, — dla bardzo wielu osób butelka dobrego wina, dobrze procentujący majątek, lub widok pięknej kobiety wystarczają do wprowadzenia ich w zachwyt. A z tego rodzaju ekstazą psychologja znowu nie ma nic wspólnego...

O ile łatwo więc jest wykazać nietrafność definicji tego objawu psychicznego, o tyle trudno dać objaśnienie zadawalniające. Jeśli zajrzymy do pierwszej lepszej encyklopedji, spotkamy się z definicją następującą: ekstaza jest to stan, w którym dusza człowieka zdolna jest widzieć rzeczy nadziemskie. Ale i to określenie obejmuje tylko ekstazę religijną. Ta niedostateczność definicji pochodzi z niechęci nowoczesnej nauki wkraczania w tę dziedzinę psychologji, w której tylko spirytyści i mistycy czują się zupełnie swobodnymi. Otóż przedmiot ten zwrócił na siebie uwagę słynnego włoskiego antropologa Pawła Mantegazza, znanego czytelnikom naszym z prac innych.

Dzieło, o którem teraz chcemy pomówić, jest ostatnią jego pracą i nosi tytuł wyżej wypisany. Nie jest ono dziełem czysto naukowem, czytając je bowiem, czytelnik doznaje wrażenia, jakby miał przed sobą utwór pisany właśnie w chwili ekstazy... Porywa ono, jak wszystkie dzieła Mantegazzy swoim polotem poetycznym i wspaniałem obrazowaniem, nie jest atoli wolne od pewnych sprzeczności i zamglenia. W każdym razie zasługuje na uwagę już choćby dlatego, iż jest to pierwsza większa próba naukowego rozjaśnienia ekstazy, i stanowi bardzo bogaty i starannie zebrany materjał dla badaczy przyszłych.

Ekstaza, według Mantegazzy, jest hypnotyzmem uczucia i myśli. Hypnotyzm, jak wiadomo, jest sztucznym, słabszym, lub silniejszym snem, podczas którego niektóre części mózgu są jakby sparaliżowane, inne natomiast w wysokim stopniu pobudzone. Pogrążamy się w stan hypnotyczny, jeżeli utkwimy wzrok nasz w oczy osoby drugiej lub na jakikolwiek przedmiot błyszczący. Dla wywołania ekstazy nie potrzebujemy używać zewnętrznej przewagi; ekstaza bowiem jest osobliwym, wyższym i przedewszystkiem duchowym hypnotyzmem, jednostronną przewagą funkcji myślenia lub uczucia. Wskutek tej przewagi inne części mózgu stają się nieczynnemi. Temu stanowi zachwytu i skoncentrowania wszystkich sił duszy na jeden przedmiot towarzyszy zawsze pewne uczucie rozkoszy; ale uczucie to jest tylko wtedy ekstatycznem, jeżeli ma źródło swoje nie w pożądliwościach zmysłowych, ale w zadowoleniu wzroku i słuchu, w granicy szlachetniejszych uczuć i myśli.

Można powiedzieć, że ekstaza może najwięcej zbliża się do upojenia, ale nie alkoholicznego, lecz narkotycznego, tak, że jak narkozę można nazwać sztuczną ekstazą, wywołaną przez użycie pewnych środków, jak opjum haszysz lub coca, tak z zdrugiej strony ekstazę, nazwalibyśmy — dobrowolną psychiczną narkozą. Dla wywołania ekstazy, potrzebny jest pewien stan systemu nerwowego i zewnętrzne stosunki nań wpływające. Z dwóch tych przecież żywiołów pierwszy jest ważniejszy, stosunki bowiem mogą tylko zmieniać formę ekstazy.

Niektóre organiczne warunki systemu nerwowego, uspasabiające do ekstazy, są wrodzone, a tem samem trwałe, inne zaś, mające związek z chwilowym stanem, bywają przemijające. Człowiek, który przebył np. 10 lat w ciemnem więzieniu, choćby nawet nie był obdarzony wrażliwością estetyczną, z pewnością doświadczy ekstazy, jeśli po uwolnieniu wzrok jego padnie na piękny widok przyrody. I rzeczywiście, nieraz zdarzały się wypadki, iż wzruszenie umysłu w podobnych okolicznościach, nietylko omdlenie, ale nawet śmierć sprowadzało.

Mantegazza rozróżnia rozmaite rodzaje ekstazy, stosownie do ich pochodzenia. I tak: ekstazy skłonności, do których należą zachwyty religijne, estetyczne i intelektualne, dalej ekstazy, stosownie do stopnia natężenia, lub rozwoju istot, jak np. wśród zwierząt, dzieci i ludzi dzikich. Żałujemy, iż szczupłe ramy tego sprawozdania nie pozwalają nam choć pobieżnie dotknąć wszystkich tych objawów, ograniczamy się więc tylko do tych, które autor ze szczególnem zamiłowaniem traktuje, jak najniższe formy ekstazy, tj. zwierzęce i najwyższe, a przynajmniej najwybitniejsze, do których zalicza szały religijne.

Zwierzęta, szczególniej stojące na wyższym stopniu rozwoju, według autora, ulegają nie tylko hypnozie, lecz nawet i ekstazie. Stan ten jest zwykle krótkotrwałym, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa, ma pewien związek z wizjami i katalepsją. Wśród zwierząt często i bardzo wyraźnie objawiają się ekstazy muskularne i życiowe, które Mantegazza nazywa orgjami muskułów. W takich chwilach, z każdego punktu centralnego systemu nerwowego wyzwalają się ukryte siły, będące niczem innem, jak tylko przemianą ruchu i objawiają się w rozmaitych postaciach, jak w śpiewie, bieganiu, skokach, albo w spazmatycznych kurczach mięśni. Tak koń, rżąc wznosi łeb do góry, puszcza się w szalonym biegu po łące, bije kopytami i wspina się, wstrzymuje się i skacze, rzuca się na ziemię i gryzie ją, jakby upojony ruchem i życiem. Pies, zrywa się ze swego legowiska, skacze, kręci się, szczeka choć nikogo nie widzi, wyje i pobudza się własnym ruchem. Często można widzieć, jak papugi, zebrawszy się w stado u krawędzi lasu nad brzegiem morza lub rzeki, tarzają się w piasku, wrzeszczą, kąsają się w żartach, rzucają się na grzbiet, czyszczą swe pióra, skaczą do wody i kąpią się, bijąc ją spazmatycznie swemi skrzydłami.

Ptaki śpiewające ulegają ekstazie muzykalnej. Tak słowik w cichy, wiosenny wieczór upaja się własnym śpiewem swoim, wyciąga szyję, zamyka oczy, kołysze się na gałązce, i gdy nie może już zapanować nad pełnią swego zachwytu, zrywa się nagle, wzbija się w powietrze i krąży, wywodząc dalej swe cudne melodje. Ekstazą estetyczną rozkoszuje się paw, roztaczając swój potężnemi barwami połyskujący ogon, tak samo indyk, nadymając się i rozszerzając pióra, chełpliwy kogut lub rajskie ptaki.

Ekstaza religijna nie często się zdarza i rzadko kto jej doznaje. Potrzebuje ona przedewszystkiem silnej, niezachwianej wiary w istnienie wyższej istoty, przyczem wierzący musi się znajdować w najwyższym stopniu pobudzenia nerwowego, zwanego w mowie potocznej histerją. A ponieważ życie ascetyczne wymaga postów, bezsenności, przytłumienia wszelkich żądz i potrzeb cielesnych, zwykle więc w takich razach osłabienie organizmu wytwarza jeszcze większą wrażliwość, w skutek której halucynacje, somnambulizm i katalepsja naprzemian się zmieniając, przybierają formy wzniosłe lub śmieszne, a często jedne i drugie.

Cechą charakterystyczną religijnej ekstazy w ogóle, jest pogrążenie wszelkich uczuć i myśli w miłości dla niewidzialnej istoty, będącej uosobieniem doskonałości, wielkości i sił natury. Jest to uczucie miłości spotęgowanej w najwyższym stopniu. Jej etapami są modlitwa, stłumienie praw cielesnych, wizje i marzenia, które nabierają takiej wyrazistości, iż osoba im podległa uważa je za rzeczywistość. W związku z taką ekstazą występują zwykle sommambulizm, konwulsje, katalepsje, pocenie się krwią i inne objawy, wkraczające w zakres patologji.

Opuszczamy dalsze przykłady i wywody autora, sądzimy bowiem, że przytoczone wyżej, dostatecznie charakteryzują jego poglądy.

Z kolei należałoby wspomnieć o ekstazie intelektualnej, ale właśnie ten rozdział jego książki jest może najsłabszym i pozbawionym ścisłej podstawy naukowej.

Trudno np. domyśleć się, jak Mantegazza rozumie ekstazę twórczości; zgoda na to, że ekstaza pomysłu może poprzedzać utwór, ale samo tworzenie, wymaga tak od artysty, jak i uczonego, jasności umysłu, rozumnego zastanawiania się, które w żadnym razie z ekstazą nie mają nic wspólnego.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 17. grudnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 —	208 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	207 75	211 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	278 —	282 50
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 25	95 25
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. ekres.	101 —	102 —
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. ekr.	96 90	97 20
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 4½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 6% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 71	5 81
Dukat cesarski	5 74	5 84
Napoleondor	9 60	9 70
Półimperjał	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	59 50	60 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po połudn.).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	43 50	42 80
„ węgierskie banku kredytowego	302 50	304 —
„ Banku anglo-austrjackiego	114 50	114 25
„ Unionbanku	210 —	220 50
„ kolei Karola Ludwika	205 25	206 50
„ kolei północnej	244 —	243 50
„ kolei południowej (Lombardy)	96 25	96 75
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	250 75	251 40
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	209 —	209 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	174 —	172 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 50	144 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	94 50	94 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	197 75	199 50
Losy regulacji Cisy	125 50	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	216 50	218 —
Renta węgierska złota 4-proc.	101 75	101 90
Akcje Bankvereinu	99 25	99 25
Rosyjski rubel papierowy	1 23¼	1 23¾
Renta węgierska papierowa	132 —	— —
Akcje kredytowe	304 50	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 17. grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	207 —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	160 ⅞	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	86 50	— —
Austrjackie banknoty	160 50	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	41 —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	61 70	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		3·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	[illegible]	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	[illegible]	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 17. grudnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 50—7·25	6·50—7·20	6·30—7 15	6·85—7·40
Żyto	5 30—5·70	5·10—5·35	5·10—5·50	4 70—5·15
Jęczmień	5 50—7·—	5·50—6·50	5·20—6·50	5·——6·75
Owies	5·60—6·10	5 50—6·—	5·40—5·95	5·——5 50
Groch	6·—10·—	5 75 10·—	5·70—9·50	4·40—9·—
Wyka	4 50—5·—	4·20—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	12·50—13·50	12·60—13 —	12 —13·30	10 —11·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	50 —65·—	48·—64·—	48 — 64·—	35·—43·—
Konicz biała	40 —48·—	40·—47·—	37·—53·—	31 —35·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 13·75 do 14·—.

Usposobienie spokojne. Dowozy nieliczne. Koniczyna ciągle poszukiwana.

L. 7739. 3037

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Drohobycza obejmując od 1. stycznia 1889 administrację tutejszej miejskiej propinacji gorzałczanej we własny zarząd, poszukuje gotowe kufy do przechowywania zasobów wódki jakoteż urządzenie do pędzenia lutrowni.

Mający na sprzedaż powyższe przybory raczą wnieść swoje oferty z podaniem ceny najdalej do 20. grudnia 1888.

Drohobycz dnia 14. grudnia 1888.

Arvay.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6. 1005

Kamienica piętrowa we Lwowie jest za dopłatą 8000 złr. do sprzedania. Bliższa wiadomość u Wgo adwokata dra Jakóba Raabe, ulica Sykstuska l. 14.

Realność w śródmieściu z nowemi oficynami, czynsz roczny 936 złr. z wolnej ręki do sprzedania za 9.000 złr. hipoteka 2000 złr. ciąży. Wiadomość u właściciela, Kalecza 14. 1049

Kandydat adwokacki, doktor praw, z odbytą jednoroczną praktyką sądową, tudzież kilkomiesięczną adwokacką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia u pp. adwokatów we Lwowie lub na prowincji. Adres: B. C. poste rest. Lwów.

Uczeń VI. klasy gimnazjalnej Franciszka Józefa poszukuje lekcyj. Bliższa wiadomość ulica Piekarska l. 37 pod lit. K. H.

Kłosy, Wędrowiec, Ognisko, Romans i Powieść, Ananas, Dzieła Ohneta, Kraszewskiego, Wiśniowskiego, itd. tanio do nabycia u L. L. w Myślenicach. 1044

Biblioteka, składająca się z kilkudziesięciu dzieł poważnej i beletrystycznej treści, jest tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 1041

Poszukuje się sanki do kupienia lekkie używane. Zgłoszenie z podaniem ceny i opisem. C. 88. Stryj, poste restante.

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika."

Ceratę na stoły i meble poleca najtaniej handel Maurycego Bałłabana, Plac Marjacki l. 8. 1042

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Na święta! Ariston, Herofon, pianino, futra damskie i męzkie baranice do sanek, resztki na spodnie, i wszelka garderoba tanio do sprzedania. Poszukuje pięknej lankastrówki i starej broni. Zakład Jaszczyszyna, Gmach Teatralny. 1039

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Wnej pani Poh. Akademicka 3.

Pieniądze papierowe polskie z czasów Tadeusza Kościuszki są do nabycia w magazynie optycznym Celestyna Kotkowskiego w Hotelu Georga. Część ze sprzedaży przeznaczona na rzecz Weteranów polskich. 1046

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Ekspedyterka pocztowa i telegrafistka, mogąca w wolnych chwilach uczyć dzieci poczmistrza, poszukuje miejsca. Adres: Włodz. S. post. rest. Staremiasto koło Chyrowa. 1045

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pięć pokoi z przynależytościami, II. piętro. Plac Bernardyński 12, zaraz do najęcia. 1050

4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze, ulica Akademicka 28.

5 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Bardzo stosowny lokal na restaurację lub mleczarnię, z pięknym ogródkiem w śródmieściu jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Korespondencja prywatna.

Do A...

Niemożebność była przyczyną niebytności — prawdopodobnie będę jednak przed świętami. 1048

On.

WINA

austrjackie i węgierskie

stołowe 1 liter 40 ct.

Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.

jakoteż

i wszelkie inne wina

po najtańszych cenach poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

Pracownia sukień damskich

krój wiedeński, robota wykwintna

L. Brücknerowej

ul. Kościuszki l. 4, I. piętro. 2993

Na Gwiazdkę!

Tani a bardzo piękny podarek **na Gwiazdkę:** osobny tom „Swiatełka", pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży. Broszurowany egzemplarz 2 złr., w pięknej oprawie 2 złr. 50 ct. Uprasza się o wczesne zamówienia, aby prace introligatorskie na czas oznaczony, gustownie wykończone być mogły. Prenumerata roczna na „Swiatełko" wynosi już z przesyłką pocztową tylko 4 złr. Całoroczni prenumeratorowie na rok 1889 utrzymają jako premię **Kalendarzyk ilustr. dla dzieci,** wydany nakładem Redakcji „Swiatełka" gratis. Adres: „Swiatełko", Lwów, ul. Czarnieckiego l. 1. 3007

NOWE

losy serbskie

operuję obecnie za gotówkę po kursie emissyjnym

6 złr. 50 ct.

albo także

3 sztuk	w 20 ratach	mies. po zł.	1·30
5 „	„ 28	„ „ „	1·50
10 „	„ 28	„ „ „	3·—
25 „	„ 35	„ „ „	6·—
100 „	„ 33	„ „ „	25·—

Prawo wygrania już w najbliższem ciągnieniu.

EDWARD URBAN

w Bernie

(Morawia) Dom bankowy, Grosser Platz 25 (w domu własnym). 809 a

---

Wprost z **Moskwy** sprowadzaną

HERBATĘ

Braci K. i S. Popów

utrzymuję stale na składzie w dwóch najlepszych gatunkach i sprzedaję takową

łącznie z opłatą cła a to:

1 funt 2 zł. 20 ct. rublowej po 3 zł. 52 ct.
1 „ 2 „ 70 „ „ „ 4 „ 20 „

oryginalne opakowanie w 1/1, 1/2 i 1/4 funtach.

Władysław Niemczewski

c. k. poczmistrz w Okopach-Kozaczówce (na granicy rosyjskiej). 2949

Wielmożny Panie!

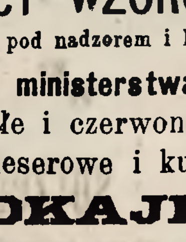
Niebo z pewnością błogosławić Pana będzie we wszystkich przedsięwzięciach, za polecony mi znakomity **wyciąg oleju słuchu,** który mi zrestytuował napowrót mój zupełnie zrujnowany słuch. Już po 24-godzinnem użyciu **wyciągu oleju słuchu** zniknął szum w uszach i jestem obecnie w tem miłem położeniu, znowu wszystko wyraźnie słyszeć. Powtarzając moje najszczersze dzięki, z pozdrowieniem pański uniżony sługa *Orszag Andor*, Also-Apsa.

Wyciąg oleju słuchu,

c. k. sekundarjusza dra Schipka jest do nabycia prawdziwy wraz z opisem użycia po zł. 1·50, w aptece **Piotra Mikolascha we Lwowie.** 879

Naturalne i czyste

WINA



butelkowe z król. węg. Centralnej 3009

PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą

król. węg. ministerstwa handlu

Białe i czerwone, stołowe, deserowe i kuracyjne

TOKAJE,

według szczególnych cenników które rozsyła na żądanie i poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie,

wyłączny zastępca dla Galicji.

Sławne, suche 3401

DROŻDZY

niezawodne w rozczyniu z fabryki **Ad. Ig. Mautnera i syna** we Wiedniu

Główny skład w handlu

Karola Bałłabana

we Lwowie.

SZAMPAN LITTKE

UTRZYMUJĄ NA SKŁADZIE WSZYSTKIE PIERWSZORZĘDNE HANDLE

Koniczynę czerwoną

do siewu

wolną od kanianki sprzedaje na rzecz swoich członków z dostawą gotową

Bank rolniczy we Lwowie. 3039

Zlecenia giełdowe

na Wiedeń, Berlin, Paryż i Londyn załatwia sumiennie i starannie 2962

Papiery wartościowe, losy i monety

sprzedaje i kupuje ściśle po kursach dziennych

KANTOR WYMIANY i GIEŁDOWY

GUSTAW MAX

Lwów, Plac Marjacki l. 8, I. piętro.

NAFTA NIEZAPALNA

z destylarni

S. SZCZEPANOWSKIEGO i Spółki

w Peczeniżynie

do nabycia w każdej ilości, w bańkach blaszanych, we własnym, nowym sklepie przy ulicy ***Dąbrowskiego*** (poprzeczna od Stryjskiej) ***pod l. 8***

po cenach przystępnych.

Przy większych zamówieniach stósowny opust. 3026

Obwieszczenie.

Dnia 10. grudnia 1888 r. nastąpiło otwarcie tutejszej nowo założonej Filji Banku austrjacko-węgierskiego, w zabudowaniu przy ulicy Lwowskiej Nr. 110/a, I. piętro. Filja załatwiać będzie interesa bankowe w godzinach między 8. z rana a 2. po południu.

Zakres interesów Filji będzie obejmował:

a) eskontowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów,
b) komisowe inkasowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów,
c) komisowe zasiąganie akceptów (odbiór przyjętych prima-weksli i t. p.),
d) wystawianie i wypłata przekazów bankowych, wydawanych w obrocie między Przemyślem a oboma Zakładami głównemi lub Filjami Banku,
e) udzielanie pożyczek na stósowne papiery wartościowe,
f) wypłacanie należytości za kupony nie dłużej jak przed rokiem zapadłe,
g) komisowe dostarczanie arkuszów kuponowych do papierów wartościowych wszelkiego rodzaju, o ile odbiór tych ostatnich nastąpić może na placu któregokolwiek Zakładu Banku,
h) komisowe kupno i sprzedaż papierów wartościowych i monet,
i) kupno i sprzedaż złota,
k) komisowe dostarczanie przekazów na zagraniczne targi,
l) przyjmowanie depozytów celem przesłania takowych do Zakładów głównych Banku,
m) przyjmowanie pieniędzy, weksli i papierów wartościowych z blizkim terminem zapadłości na rachunek bieżący (interes żyrowy),
n) wymiana biletów bankowych na bilety bankowe.

Szczegółowe przepisy o zawieraniu interesów z Bankiem austrjacko-węgierskim wydaje Filja na żądanie bezpłatnie.

Przemyśl, w grudniu 1888 r.

BANK AUSTRJACKO-WĘGIERSKI

Filja w **Przemyślu.**

3033

Kundmachung.

Am 10. Dezember 1888 wird das hier neu errichtete Filiale der Oesterreichisch-ungarischen Bank in den im 1. Stockwerke des Hauses Lembergerstrasse Nr. 110/a befindlichen Lokalitäten eröffnet, und werden die Bureaustunden desselben von 8. Uhr Früh bis 2. Uhr Nachmittags bis auf Weiteres festgesetzt.

Der Geschäftskreis des Filiale wird umfassen:

a) Eskomptirung von bankmässigen Wechseln, Effekten und Coupons,
b) komissionsweises Inkasso von Wechseln, Effekten und Coupons,
c) kommissionsweise Einholung von Accepten (Behebung der acceptirten Primen etc.),
d) Ausstellung und Einlösung von Bankanweisungen, zwischen Przemyśl und den beiden Hauptanstalten, sowie sämmtlichen Bankfilialen,
e) Belehnung von hiezu geeigneten Werthpapieren,
f) Auszahlung von verfallenen, jedoch nicht über ein Jahr fälligen Coupons,
g) kommissionsweise Besorgung von Couponsbogen zu Werthpapieren aller Art, soferne die Behebung der Couponsbogen auf dem Standorte einer Bankanstalt erfolgen kann,
h) kommissionsweisen An- und Verkauf von Effekten und Münze,
i) An und Verkauf von Gold,
k) kommissionsweise Beschaffung von Anweisungen auf ausländische Plätze,
l) Uebernahme von Depositen zur Absendung an die Hauptanstalten,
m) Uebernahme von Geldern, Wechseln und Effekten mit kurzer Verfallszeit in laufende Rechnung (Giro-Geschäft),
n) Verwechslung von Banknoten gegen Banknoten.

Die ausführlichen Bestimmungen für den Geschäftsverkehr mit der Oesterreichisch-ungarischen Bank werden von dem Filiale auf Verlangen unentgeltlich ausgefolgt.

Przemyśl, im Dezember 1888.

OESTERREICHISCH-UNGARISCHE BANK

Filiale **Przemyśl.**

2871

APTEKA POD GWIAZDĄ

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie

poleca środki własnego wyrobu, za których nieszkodliwość, skuteczność, prawdziwość i sumienne sporządzenie ręczy:

Wina lecznicze, jedyne, które przez największe znakomitości lekarskie, jak przez dra Brauna, dra Draschego, dra Spaetha, dra Lorinsera we Wiedniu, przez dra Biesiadeckiego i wszystkich niemal lekarzy we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach świadectwami odszczególniającemi zaszczycone zostały i przez tychże codziennie ordynowane bywają, jakoto:

Wino hiszpańskie chinowe, chinowo żelaziste, pepsynowe, rzewieniowe, (rumbarbarowe), peptonowe.

Wody lecznicze gazowe: ***Woda gazowa gorzka,*** środek przeczyszczający znakomity. ***Woda gazowa alkaliczna,*** szczaw alkaliczny o wiele skuteczniejszy jak szczawy podobne naturalne. ***Woda gazowa magnowa,*** przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przy żółtaczce. ***Woda gazowa żelazista,*** zawiera żelazo w połączeniu, które przez organizm bardzo łatwo przyswajane bywa. ***Woda gazowa jodowa i bromowa*** zawiera jod względnie brom w ilości 10 razy większej jak najsilniejsze wody rodzime, pierwiastki te zawierające. ***Woda gazowa litowa*** przeciw cierpieniom pęcherza i nerek, przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i t. p. ***Woda gazowa salicylowa*** jest do użycia daleko przyjemniejszą, jak kwas salicylowy lub salicylan sodowy w jakiejkolwiek innej postaci, przytem nie wywołuje niestrawności, jak inne preparaty salicylowe. ***Lemoniada gazowa*** angielska, środek łagodnie przeczyszczający dla dzieci i dla wątłych kobiet.

Proszek mięsny. Środek nader odżywiający, który zawiera daleko więcej części pożywnych, aniżeli ekstrakt mięsny.

Ocet odwaniający i desinfekcyjny, używany do kadzenia w pokojach, niszczy zarodki zaraźliwe.

Desinfektor, środek do wąchania, zapobiegający katarom, niszczący zarodki chorób zaraźliwych, jak szkarlatyna, dyfterja, tyfus, suchoty i t. p. Bardzo ważny środek dla dzieci do szkół uczęszczających i dla tych, którzy z konieczności stykają się z chorymi na powyższe słabości.

Olejek z sosny do wytwarzania w pokoju woni leśnej, nader zbawiennej dla organów oddechowych. Do tego rozpylacze różnego rodzaju.

Ziółka Dra Seebergera, wypróbowany środek przeciw katarom kanału oddechowego i płuc.

Proszek t. z. „Fiaker Pulwer", uśmierza i uchyla kaszel.

Olej rybi z miętusa naturalny, nieczyszczony, ponieważ tylko taki jest skuteczny, zawierając w małej ilości jod.

Cukierki mchowe i słodowe. Zawierają żelatynę z mchu islandzkiego, względnie ekstrakt słodowy, środki na kaszel bardzo skuteczne.

Wodę do ust salicylową i proszek salicylowy do zębów, dwa środki znakomite do utrzymania zębów i dziąseł w stanie zdrowym, ponieważ niszczą wszelkie na zębach i dziąsłach osadzające się zarodki szkodliwe.

Menthynę, środek zapobiegający psuciu się zębów. Kilkanaście kropel dodanych do szklanki wody, dają pyszną płukankę.

Essencję łopianową Dra Fazzego przyspieszającą porost włosów i zapobiegającą wypadaniu i siwieniu tychże.

Maść Dra Fazzego przeciw odmrożeniu.

Wodę kolońską znakomitą i tanią. Kilka łyżeczek dodanych do zwykłej wody, do mycia twarzy i rąk, czynią wodę miękką i rozpuszczają nieczystość skóry.

Wódkę francuską bez soli i ze solą sporządzoną według przepisu wynalazcy Wiliama Lee, na różnorodne cierpienia tak wewnętrznie, jako też zewnętrznie używaną.

Pomadę alcaloide, zawierającą chininę i kwas garbnikowy w tłuszczu roślinnym. Wzmacnia porost włosów.

Pomady roślinne: *chinowa, ziołowa, millefleurs, różana.*

Środek na nagniotki, niezawodny, w przeciągu 8—10 dni uwalnia całkowicie od tej plagi.

Puder czysto ryżowy, nieszkodliwy, w pudełkach z puszkiem i bez puszku.

Płyn na odmrożenie, goi w krótkim czasie odmrożenie lekkie.

Proszki saidlickie. Bardzo przyjemny środek rozwalniający.

Tynkturę Warburga *przeciw zimnicy,* środek dawno znany, niezawodny, jeżeli jest przyrządzony sumiennie.

Oprócz innych, tu niewymienionych środków, apteka utrzymuje skład wszystkich środków specjalnych, tak krajowych jak i zagranicznych opatrunków chirurgicznych etc.

KAWĘ

w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2775

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo blada „	zł.	8·40
Portoriko zielonawa dobra	zł.	9·—
Kuba zielona dobra	zł.	9·60
Laguayra zielona bardzo dobra	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna dobra	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł.	10·80
Ceylon plantac. perłowa „	zł.	10·80
Jawa złotawa aromatyczna	zł.	10·80
Moka arabska silna	zł.	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ

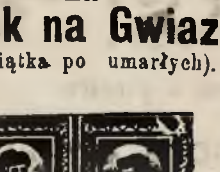
we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Tylko 3 złr.

najpiękniejszy i najzmyślniejszy **na** 902

podarek na Gwiazdkę

(Pamiątka po umarłych).



Portrety wielkości naturalnej,

podług każdej fotografji. Wpłata 1 złr. Podobieństwo pod gwarancją. Dostarcza się w przeciągu 10 dni. Fotografja nie psuje się.

Premiowany Zakład artystyczny

SIEGFRIED BODASCHER,

Wien, II. Grosse Pfarrgasse 6.



L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.

GŁÓWNY SKŁAD 2774

FORTEPIANÓW, PIANIN I ORGANÓW.

Zastępstwo nadwornych fabryk:

Bösendorfera, Heitzmana, Bechsteina, Wagnera, Feuricha, Ruandta, Lyra, Schreibera, Schmidta, Cramer Mayera, Osera i t. d.

Sprzedaż na raty po 15 złr. miesięcznie.

Ceny fabryczne z rabatem

10-letnia gwarancja.

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA.

I. Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach. Od początków do wydoskonalenia gry w połączeniu z nauką śpiewu choralnego, zasad muzyki i harmonji.

II. Nauka śpiewu solowego w połączeniu z nauką deklamacji i mimiki.

Kursa przygotowawcze do występów koncertowych i teatralnych.

Najtaniej

poleca magazyn

HENRYKA MÜLLERA

we Lwowie przy ul. Halickiej l. 6.

do ubrania bożego drzewka

jako to:

świerciadełka, lichtarzyki, bombonierki, jakoteż kompletne sortimenta od 50 ct. do 5 złr. w. a. 2019 a

---

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2767



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzyma wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·80;** na prowincji **4½ kilo złr. 9·15** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Fabryka w r. **1782** założona.

STARKA

z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów

J. A. Baczewskiego,

c. k. nadw. dostawcy we Lwowie

W butelkach á ¾ ltr.

Marka	Cena
*	zł. —·70
**	„ —·90
***	„ 1·00
1860	„ 1·20
1850	„ 1·50

Starka kuracyjna

z r. 1840	zł. 2·50
z r. 1830	„ 3·00

Od czasu założenia fabryki, t. j. od wieku przeszło, najgłówniejszem staraniem było wyrób żytniej **Starki,** tak w kraju jak i za granicą tyle cenionej, udoskonalić i polecam takową jako napój o wyśmienitym i delikatnym, a łagodnym smaku, którego tysiące moich Szanownych odbiorców zamiast **Cognac'u** używa. Artykuł ten eksportuję w bardzo znacznych ilościach do **Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech** ten gatunek specjalnie tysiące liczy odbiorców.

Najwygodniej sprowadzać STARKĘ pocztą w pakietach a 5 kilo, mieszczących 2 butelki. 2781

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki ozerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."